Cena pojedynczego egzemplarza 8 groszy

CZWARTEK, 28 GRUDNIA 1933 ROK II — NR. 356

WYDANIE DE

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA-NAJCIEKAWSZE PROCESY-SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Rumowisko żelastwa drzewa i ciał ludzkich

na miejscu gigantycznej katastrofy kolejowej we Francji

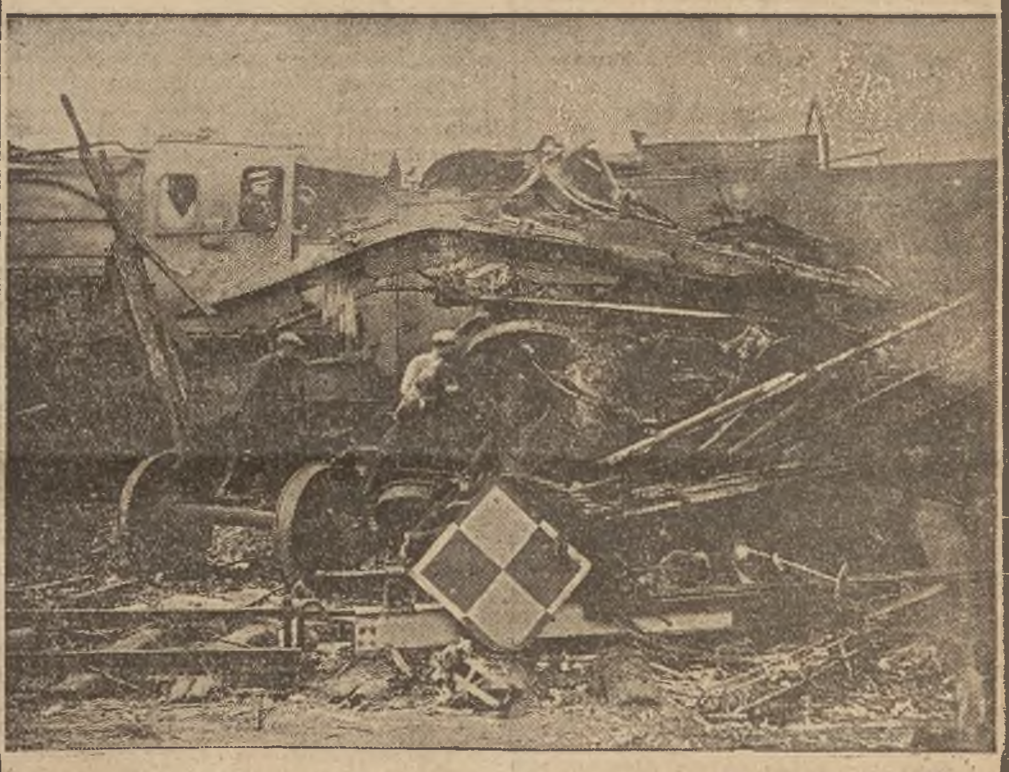
Paryż, 27-go grudnia.

Gigantyczna katastrofa kolejowa, jaka **miała** miejsce w przeddzień świąt Bożego Narodzenia pod Paryżem, **jest pod względem rozmiarów i liczby ofiar największą w bież. stuleciu.**

W roku 1909 pod Uherskiem, również w okresie Bożego Narodzenia, ofiarą zderzenia pomiędzy pociągiem pospiesznym a towarowym padło **12 zabitych i 18 ciężko rannych.** W r. 1909 pod Altenbeck (Niemcy) zabitych zostało w katastrofie **12 osób.** Rok 1926 przyniósł zderzenie na linji Wieden — Budapeszt i **68 zabitych.** W roku 1924 zderzyły się dwa pociągi pośpieszne pod Bellinzoną. **30 osób zostało zabitych,** m. inn. minister Rzeszy dr. Hellferich i **50 ciężko rannych.**

W roku 1932 wykoleił się pociąg wojskowy w Marokku, przyczem **120 żołnierzy francuskiej Legji Cudzoziemskiej poniosło śmierć.** W październiku tego samego roku wykoleił się pociąg na dworcu głównym w Moskwie. Skutki były straszne: **105 zabitych i 300 rannych.** W sierpniu bież. roku bandyci chińscy wykoleili w Mandżurji pociąg wojskowy, przyczem **zginęło 60 żołnierzy.**

Liczba śmiertelnych ofiar katastrofy pod Paryżem **dojdzie prawdopodobnie do 270.**



Spiętrzone szczątki rozbitych wagonów pod Lagny.

Pół tysiąca zabitych i rannych

Dzisiaj dopiero na podstawie protokułów i zeznań świadków katastrofy pod Paryżem, których liczba rzecz naturalna, powiększa się z godziny na godzinę, można wyrobić sobie jakieś pojęcie o jej rozmiarach. **Przeszło pół tysiąca zabitych i rannych, oto krwawy plon tego niespotykanego prawie w dziejach kolejnictwa światowego wypadku,** którego przyczyny bezpośredniej trudno dziś dociec. Zresztą według przekonania fachowców, gdyby nawet przyczyna ta była wiadoma, wszystko złożyło się na to, **że katastrofie tej nie można było zapobiec.**

Olbrzymie opóźnienia wszystkich pociągów na linjach wiodących z Paryża i do stolicy Francji spowodowane niezwykłemi, jak na Francję chłodami, obfitością opadów, wzmożonym ruchem przedświątecznym, a wreszcie straszliwa **prawdziwie angielska mgła,** są uważane słusznie za główne przyczyny katastrofy. Nawet przypuszczalna nieuwaga kierowników lokomotywy kurjera strassburskiego, o ile zostanie im dowiedziona, nie może być uważana za decydującą i jedyną przyczynę tej niebywałej katastrofy.

Przebieg katastrofy

Według najbardziej sprawdzonych wersyj przebieg katastrofy był następujący: **Ekspress Paryż — Nancy,** opóźniony o dwei godziny i posuwający się niezbyt szybko z powodu nadzwyczaj gęstej mgły **został zatrzymany czerwonemi światłami semaforu w pobliżu mostu Chauveau o 3 kilometry od stacji w Lagny.** Po krótkim postoju światła czerwone semaforów zamieniły się na białe i **pociąg ruszył ku stacji Lagny, nabierając zwolna rozpędu. Nagle nastąpiło straszne uderzenie z tyłu, później drugie, co było początkiem katastrofy.**

Okazało się, **że drugi pociąg,** mianowicie **ekspress strassburski,** wypuszczony z Paryża, dążył tą samą linją, przyczem maszynista jego, pragnąc nadrobić swoje półtoragodzinne opóźnienie, **jechał z szybkością 100 kilometrów na godz. pomimo mgły, która sprawiała, iż mijane światła sygnałów były słabo widoczne i to dopiero w ostatniej chwili.** Pociąg ten zbliżył się do mostu Chauveau w tym samym mniejwięcej czasie, kiedy poprzedzający go pociąg Paryż — Nancy otrzymał sygnał na dalszą drogę. **Maszynista pociągu strassburskiego ujrzał białe światła, które nie zdążyły się jeszcze zamknąć po przejeździe ekspressu poprzedniego i w 30 sekund później uderzył w ostatnie wagony tegoż.**

Uderzenie było straszne. Jak zeznaje maszynista, po pierwszem uderzeniu ostatni wagon ekspressu nancyjskiego musiał **być formalnie zmieciony z toru, gdyż** uderzenie to było krótkie i pociąg pędził bez przeszkód dalej. **Ale w pół sekundy nastąpiło drugie uderzenie i lokomotywa, wspiąwszy się na tylnych kołach, całą siłą rozpędu runęła na jakieś rumowisko żelastwa i drzewa.** Maszynista przypomina sobie jeszcze, że po pierwszem uderzeniu sięgnął ręką do hamulców, ale było to już wszystko spóźnione, gdyż w tej samej chwili nastąpiło drugie uderzenie, które go wraz z palaczem wyrzuciło pokaleczonych, ale całych z lokomotywy.

Oto jest zeznanie człowieka, który jednak jako zainteresowany bezpośrednio w wypadku został wraz z pomocnikiem pomimo potłuczeń i pokaleczeń natychmiast aresztowany.

Okropne skutki

Skutki katastrofy jak już wiemy z depesz, **były straszne dla pociągu najechanego. Dosłownie w ciągu kilku sekund 7 wagonów ekspressu nancyjskiego,** przepełnionych, powracającymi z Paryża, pasażerami zostało zdruzgotanych; zdruzgotany został również brankard przy lokomotywie.

Jęki konających i rannych

Z pod gruzów żelaztwa ponad trzask drzewa i syk pary obu uszkodzonych lokomotyw rozlegał się **przeraźliwy jęk konających i rannych ludzi.** W dodatku obraz tego piekła potęgowała jeszcze okoliczność, iż **światło elektryczne jednego i drugiego pociągu momentalnie zgasło i wszystko odbywało się w przeraźliwych ciemnościach.**

Dopiero po pewnej chwili konduktorzy ekspressu strassburskiego nadbiegli ze swemi latarkami, a wkrótce przybyła i pomoc piesza, którą zaalarmował straszliwy **huk zderzenia, słyszany dokładnie w odległym o 3 kilometry Lagny,** skąd wysłano pociągi ratownicze z personelem lekarskim i sanitarnym. Rozpalono z braku dostatecznej ilości pochodni **olbrzymie stosy** i przy świetle tych ognisk przystąpiono do ratunku tych, którzy spoczywali pod gruzami. W 20 minut później przybyła pomoc z innych miast oraz ambulanse z Lagny, Meaux i Paryża. Zarekwirowano wszystkie samochody towarowe w okolicy. Cały teren oświetlono wojskowemi pochodniami.

Okazało się, iż ekspress strassburski, **przejechawszy prawie przez trzy ostatnie wagony ekspresu nancyjkiego oprócz zepsucia lokomotywy i drobnych uszkodzeń wagonów nie doznał większych uszkodzeń.**

Należy dodać, iż cały skład tego ekspresu stanowią wagony **o pudłach stalowych, podczas gdy ekspres nancyjski składał się z wagonów starszego typu o karoserjach drewnianych.**

Tymczasem w pociągu nancyjskim uderzenie to w okamgnieniu utworzyło **stos połamanych wagonów, pod którym spoczęły setki straszliwie zmasakrowanych ciał.** Z ostatniego wagonu tego pociągu, który otrzymał pierwsze uderzenie, **nie ocalał nikt. Zginęli wszyscy. Uderzenie to było tak straszne, iż siedzących bliżej ścian pasażerów wyrzuciło na odległość kilkunastu metrów.** Zmasakrowane ciało jednego z takich pasażerów dopiero po oświetleniu miejsca katastrofy znaleziono nadziane na żelazne ogrodzenie po drugiej stronie rowu, przylegającego do nasypu kolejowego. Z pod gruzów wypływały strugi krwi.

Część pasażerów zmiażdżonego pociągu uratowała się od śmierci tylko dzięki temu, że zaraz po pierwszem uderzeniu **powyskakiwała z wozów, są to jednak ludzie, przeważnie ranni.**

Sceny bohaterskich czynów

Opowiadania naocznych świadków są tak straszne, iż ścinają krew w żyłach. Niektórzy z podróżnych ulegli **wstrząsowi nerwowemu.** Nie brak było i wzruszających dowodów poświęcenia, prawdziwie bohaterskich czynów. Pewien młody marynarz, wracający z urlopu poświątecznego po drugiem uderzeniu, ujrzawszy pękającą ścianę wagonu, **schwycił znajdujące się w pobliżu małe dziecko i wyskoczył. W następnej chwili był już znowu w wagonie, z którego wyniósł jeszcze kilkoro dzieci.** Mer jednego z miasteczek p. Colott, schwyciwszy jakiś kawał żelaza **wybił ścianę przewróconego i przygniecionego wagonu i uratował w ten sposób kilkanaście osób.** Rodzice ratowali dzieci, mężowie żony. Najstraszliwsze jednak wrażenie czynią ci, którzy **do tej chwili jeszcze stoją przed rumowiskiem i poszukują swoich najbliższych.**

Prace ratunkowe trwały przez całą dobę, w ciągu której dokonano tylko **prowizorycznego uprzątnięcia rumowisk celem wyszukania rannych i trupów.** Niektóre trupy są tak zmasakrowane, iż zidentyfikowanie ich będzie niezmiernie trudne. **Wśród ofiar znajdują się również 4 osoby o polskich nazwiskach.** Pośród zabitych znajduje się trzech parlamentarzystów, **Wiktor Schleiter, Henryk Rollin i Paweł Morel,** były podsekretarz w min. spraw wewn., w gabinetach Poincarego Brianda i Barthou. Ciężko ranny jest również **poseł Poittevin.**

Jednocześnie z pracami ratunkowemi i pracami nad uporządkowaniem toru władze kolejowe i sądowe prowadzą energiczne dochodzenia celem ustalenia **przyczyny katastrofy.**

Napad na posterunkowego policji w Rudzie

Policjant w obronie własnej zastrzelił napastnika

Dnia 27 bm. o godz. 3 nad ranem w Rudzie na ul. „Przy Plantach" bracia Józef i Jerzy Konkolowie oraz Jakób Świerczyna z Rudy, bez przyczyny zaczepili policjanta Jana Weidemanna z Rudy i pobili go sztachetami po twarzy i głowie.

Post. Weidemann w obronie własnej i celem odparcia napastników wystrzelił czterokrotnie z rewolweru i zranił ciężko w żołądek Jerzego Kolonkę oraz w pierś niejakiego Feliksa Południoka z Rudy.

Po zlikwidowaniu zajścia, rannego Kolonkę Jerzego przewieziono do szpitala, gdzie wskutek odniesionych ran zmarł na stole operacyjnym. Brat jego, Józef, w czasie zajścia zbiegł w niewiadomym kierunku.

Dentysta członkiem szajki złodziejskiej?

Niezwykła sprawa przed sądem w Krakowie

Paweł Łazowert, właściciel zakładu dentystycznego w Oświęcimiu, zamierzał w szybki i łatwy sposób dojść do majątku. Ubezpieczył on wszystkie swoje przyrządy dentystyczne w Warszawskim Zakładzie Ubezpieczeń na sumę 15.000 zł., następnie wynajął niejakiego Szymona Gasnera, którego namówił za pewnem wynagrodzeniem do okradzenia go. Gasner wszedł znów w porozumienie z Karolem Bendrem i Jerzym Gajdą i w nocy z 4 na 5 marca br. wykradli z zakładu Łazowerta wszystkie przyrządy, które następnie Bender i Gajda starali się sprzedać na terenie Katowic.

W czasie dochodzeń władz śledczych ujawniono kombinacje Łazowerta i w rezultacie całą szajkę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Sąd okr. w Wadowicach 22 czerwca br. skazał Gasnera na 2 lata więzienia, Bendera na 1 rok i Gajdę na 10 miesięcy więzienia, zaś Łazowerta uwolniono. Od tego wyroku Gasner wniósł apelację i sąd apelac. w Krakowie 27 bm. po przeprowadzeniu rozprawy wyrok pierwszej instancji zatwierdził.

Protest nauczycielstwa Zagłębia przeciw obniżce płac

W związku z uchwalonym przez rząd projektem przegrupowania nauczycieli, co w rezultacie równa się nowej, dość znacznej obniżce dotychczasowych poborów, nauczycielstwo szkół powszechnych w Zagłębiu na wspólnem zebraniu, uchwaliło protest i domaga się odroczenia terminu wprowadzenia w życie tej ustawy.

Protest ten w formie depeszy, przesłano za pośrednictwem miejscowych władz szkolnych ministerstwu O. P.

Czwartek 28 grudnia 1933	
	Dziś: Młodz. m. m.
	Jutro: Tomasza m. m.
	Wschód słońca 9.8 m. 11.
	Zachód: 9.15 m. 52.
	Długość dnia: 9.7 m. 41.

Kasa Wzajemnej Pomocy na Saturnie

W ub. środę odbył się wybór zarządu

Masowe redukcje w górnictwie wstrząsnęły podstawami Kas Brackich, które miały zabezpieczyć starość wypracowanym robotnikom. Zwiększone wypłaty, a równocześnie prawie zmniejszone w tymże stosunku składki pozostałych robotników, spowodowały kryzys Kas i konieczność obniżki wypłacanych odpraw. W kopalniach Tow. Saturn odprawy zmniejszono ze 120 zł. za każdy przepracowany rok, do 85 złotych.

Na tle zmniejszenia odpraw doszło nawet do procesu sądowego, ponieważ kilkunastu robotników kop. „Jowisz" uważając się za pokrzywdzonych, wystąpiło na drogę sądową. To zdaje się stało głównym powodem, że w ostatnich dniach na wniosek zarządu Kasy Brackiej na Saturnie, walne zebranie członków postanowiło likwidację tej instytucji.

Równocześnie jednak powołano do życia Kasę Wzajemnej Pomocy, cel i działalność której jest identyczną z Kasą Bracką. Wysokość odpraw utrzymano na dotychczasowym poziomie — 85 zł. za każdy rok pracy.

W ub. środę odbyły się wybory do zarządu Kasy Wzajemnej Pomocy, do których zgłosiły udział „Polska Praca" i C. Z. G. Wybory trwały do późnego wieczora, to też wynik podamy w następnym numerze.

Echa aresztowania mjr. Ludygi-Laskowskiego w Bytomiu

Niemcy domagają się wydania dwuch szpiegów

W związku z aresztowaniem mjr. Ludygi-Laskowskiego przez niemiecką policję w Bytomiu dowiadujemy się, że **czynione są nadal bardzo energiczne starania celem wydobycia mjr. L. z więzienia bytomskiego.**

Dn. 27 bm. przewieziono mjr. L. samochodem z więzienia do sędziego śledczego, gdzie odbyło się dłuższe przesłuchanie, po którem odstawiono go z powrotem do więzienia.

Z urzędowej strony w Katowicach nie otrzymaliśmy w tej sprawie żadnych wyjaśnień. Jak nas jednak informują, **czynniki niemieckie są podobno skłonne do wydania mjr. L. w zamian za wydanie dwuch Niemców, zamieszanych w aferę szpiegowską.** Wynika z tego, że sfery niemieckie zamierzają podnieść przeciw mjr. L. zarzut o uprawianie szpiegostwa, co już z tego względu jest wierutnym nonsensem, że mjr. L. od szeregu już lat nie mieszał się do spraw politycznych a poświęcał się jedynie swym interesom kupieckim.

W związku z aresztowaniem mjr. L. organizacje społeczne na G. Śląsku, których członkiem p. L. jest, noszą się z zamiarem uchwalenia energicznego protestu oraz apelu pod adresem rządu, by zastosował ostre represje.

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

CZWARTEK: g. 20 „Betleem Polskie".

SOBOTA: g. 20 „Trójka hultajska" (premjera).

KINA NA ŚLĄSKU:

KATOWICE. Capitol: „Banita". Casino: „Obiad o ósmej". Colosseum: „Rajski ptak" i „Bohater Arizony". Palace: „Frankenstein". Rialto: „Zdobyć cię muszę". Union: „Zgubny czar".

KRÓL. HUTA. Colosseum: „Zdobyć cię muszę" i „Zjazd Katolicki w Wiedniu". Roxy: „Jego ekscelencja subjekt" i „Noc strachu". Apollo: „Noc w Kairze" i „Skrzydlate fatum".

RADJO:

PIĄTEK, 29 GRUDNIA 1933 R.

Katowice. 12,05 Koncert orkiestry salonowej. 16,10 Recital fortepianowy. 17,10 Koncert solistów. 18,20 Koncert zespołu rosyjskiego. 19,45 Komunikat narciarski śniegowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20,15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. 22,40 Muzyka cygańska.

— WYPŁATA RENT 3 STYCZNIA. Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Katowicach komunikuje: W związku z zarządzeniem Ministerstwa Poczt i Telegrafów przesuwa się wyjątkowo termin wypłaty rent i innych zaopatrzeń emerytalnych, dokonywanych przez urzędy i agencje pocztowo-telegraficzne z dnia 2 na dzień 3 stycznia 1934 r.

— ZAPOMOGI DLA URLOPOWANYCH Z „HUTY KRÓLEWSKIEJ". W Król. Hucie, w sali „Domu Polskiego" odbyło się 27 bm. zebranie załogi huty „Królewskiej", na którem postanowiono wyasygnować z kasy t. zw. turnusowej po 25 zł. zapomogi dla robotników turnusowo zurlopowanych. W zebraniu brało udział 1.500 robotników oraz grupka komunistów, usiłująca wywołać ferment wśród zebranych. Komunistów wyproszono z sali obrad.

— SPIS POBOROWYCH W KATOWICACH. Magistrat miasta Katowic podaje do publicznej wiadomości, że spis poborowych rocznika 1913 będzie wyłożony do publicznego wglądu w czasie od 1 do 15 stycznia 1934 r. w gmachu magistrackim przy ul. Młyńskiej nr. 4, IV p., pokój 84. Każdy pominięty w spisie poborowych lub niewłaściwie wpisany może w tym czasie żądać uzupełnienia lub sprostowania mylnego wpisu.

— ZŁODZIEJE W PRACOWNI GORSETÓW. W okresie świąt włamano się do pracowni gorsetów Waleski Albidowej w Katowicach, przy ul. Wojewódzkiej 29 i skradziono 23 mtr. drelichu, 6 mtr. damastu, 12 opasek, suknię granatową, 25 mtr. płótna białego, 40 m. czarnego materjału „Salina" i inne drobne części bielizny damskiej, łącznej wartości 920 zł. W tym samym czasie, ci sami sprawcy weszli do sąsiedniego warsztatu instalacyjnego Wilhelma Dudka i skradli kilkadziesiąt różnych świdrów, 6 sztab żelaznych i pęk różnych kluczy.

— OSTATNIA SZYCHTA. Na kopalni Hillebrand w Nowej Wsi oberwały się ze stropu masy węgla przysypując 35-letniego robotnika Ignacego Babiaka. Nieszczęśliwego natychmiast odwieziono do szpitala, gdzie zmarł w drugi dzień Świąt.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

— KRADZIEŻ BIELIZNY. 19 bm. zameldował w Komisarjacie P. P. w Czeladzi Tajchman Józef, zam. w Czeladzi, przy ul. Wąskiej 15, o systematycznej kradzieży bielizny ze strychu. W dochodzeniach ustalono, że kradzieży tej dokonały Przybylska Melanja, lat 11, zam. w tymże domu i Kuśmierzówna Czesława, lat 10, zam. w Czeladzi przy ul. Wąskiej 7, które skradzione części garderoby przynosiły do domu i oddawały swoim matkom Stempień Helenie i Kuśmierzowej Marji. Część skradzionej garderoby, Stempień Helena w porozumieniu z Kuśmierzową podrzuciła, zaś część została odebrana i jako dowód rzeczowy przesłane do Sądu Grodzkiego w Czeladzi.

— PRZYTRZYMANIE AWANTURNIKA. 22 bm. o godz. 22 Wojtasik Piotr, zam. na Piaskach przy ul. Szybikowej 2, będąc podchmielonym wszczął awanturę z Naporą Józefem, zam. na Piaskach, przy ulicy Szybikowej 2. Na Wojtasika spisano doniesienie za zakłócenie spokoju publicznego.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W KOPALNI. 21 bm. o godz. 17 na kop. Saturn, wskutek niespodziewanego oberwania się węgla, został potłuczony górnik Walenty Biernacki, zam. w Czeladzi przy ul. Starobogruckiej 8. — 22 bm. na kop. Saturn w czasie stemplowania wywrócił się stempel i uderzył ładowacza Paleczka Antoniego, zam. w Czeladzi przy ul. Miłowickiej 127. Biernackiego i Paleczka umieszczono na kuracji w szpitalu Powiatowej Kasy Chorych w Czeladzi.

— USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. 26 bm. Herman Szargiel, lat 36, zam. przy ul. Ostrogórskiej 20 w Sosnowcu, usiłował otruć się esencją octową. Przewieziono go do szpitala. Powód — nieporozumienia rodzinne.

Śmierć dwuch górników w podziemiach kopalni

W ub. środę o godz. 10 rano na jednym z filarów kop. **„Kazimierz" oberwały się masy** węgla, zasypując dwuch górników, **Witka i Garbackiego.**

Wszczęto natychmiast akcję ratunkową, w wyniku której w godzinach popołudniowych **wydobyto martwego Witka.** Prace nad wydobyciem drugiego zasypanego do późnego wieczoru nie dały rezultatu.

Jest mała nadzieja znalezienia go żywym.

Kronika Małopolska

Redakcja: Kraków, ul. Karmelicka 15.

REPERTUAR TEATRÓW W KRAKOWIE.

Teatr Słowackiego — „Eros i Psyche".

Teatr „Bagatela" — „Królestwo operetki".

KINA W KRAKOWIE:

Wanda: „Brat djabła". Promień: „Król to ja". Świt: „Pat i Patachon na żeńskiej pensji". Apollo: „Dwanaście krzeseł". Sztuka: „Szalona noc". Uciecha: „Prokurator Alicja Horn". Atlantik: „Jej Królewska Mość". Adrja: „Ognisty trójkąt". Słońce: „Człowiek małpa".

RADJO:

Piątek, 29 grudnia 1933 r.

Kraków. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Koncert orkiestry salonowej 15.25 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Komunikaty P. U. W. F. 15.45 Komunikaty L. O. P. P. 15.55 Muzyka z płyt. 16.10 Recital fortepianowy. 16.40 Przegląd wydawnictw. 16.55 Płyty. 17.10 Koncert solistów. 17.50 „10 minut o teatrze". 18.00 Odczyt. 18.20 Koncert zesp. rosyjskiego. 19.20 Weekend. 19.25 Felieton aktualny. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.45 Komunikat narciarski śniegowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny. W przerwie: „Ważniejsze wydarzenia literackie 33 roku". 22.40 Muzyka cygańska.

Z TEATRU SŁOWACKIEGO.

W próbach pod kierunkiem dyr. J. Osterwy komedja W. Elle'a „Omal nie noc poślubna", która ukaże się w najbliższą sobotę. W rolach głównych wystąpią: Osterwa, Szyjkowska, Wernicz, Ruszkowski i Burnatowicz. 31 bm. o godz. 23, zespół artystów Teatru im. Słowackiego urządza wesołą Noc Sylwestrową. Odegrana zostanie komedja „Omal nie noc poślubna", która cieszyła się dużem powodzeniem w Warszawie.

— KRADZIEŻ GARDEROBY. Hersch Brening, właściciel sklepu konfekcji dziecięcej w Krakowie, przy ul. Florjańskiej 28, zgłosił, że nieznany sprawca skradł mu z gablotki sklepowej garderobę dziecięcą, wartości 350 zł.

— WŁAMYWACZE W MIESZKANIU. Z mieszkania Kazimiery Pietrzyk, zam. w Krakowie, przy ul. Wodnej 7, skradziono garderobę damską i męską, wartości 550 zł.

— „GWIAZDKA" DLA DZIECI BEZROBOTNYCH. 22 bm. urządzono w udekorowanych salach dawn. kasyna hutn. „Gwiazdkę" dla dzieci b. robotników zakładów hutniczych w Trzebini. Obdarowano różnemi praktycznemi podarkami około 800 dzieci z Trzebini i okolicy. Do urządzenia „Gwiazdki" przyczyniła się firma „Giesche" oraz urzędnicy. Na wyróżnienie zasługują pp. prezes Brooks i dyrektor Sonanini. Akcję zaś kierowniczą na miejscu sprawował p. Wilhelm Klinke, kierownik oddziału rozrachunkowego hut w Trzebini.

Włamywacze przed sądem w Krakowie

Przed Sądem Okr. w Krakowie odbywała się 27 bm. rozprawa karna przeciwko trzem znanym na bruku krakowskim włamywaczom, a to **Stefanowi Mieko, Leonowi Misiewiczowi i Antoniemu Guzikowi**, którzy 27 lutego br. włamali się do biur **Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie**, przy ul. św. Anny, gdzie porozbijali biurka, rozpruli kasę ogniotrwałą, jednak spłoszeni, zbiegli, nie skradłszy znajdującej się w kasie gotówki.

Wraz z oskarżonymi zasiadł na ławie oskarżonych niejaki **Władysław Dyląg**, w którego mieszkaniu włamywacze opracowali plan włamania do biur.

Celem wezwania kilku świadków, rozprawę odroczono.

Ujęcie wyrafinowanego oszusta

W toku dochodzeń w związku z dokonaniem oszustwa na szkodę Prezydenta Komisji Mieszanej Calondera, dr. Sabassa, dr. Rozmarynowicza oraz szeregu innych osobistości, policji katowickiej udało się ująć znanego oszusta w osobie Leona Kowalczyka z Chropaczowa, zbierającego w charakterze „Prezesa honorowego Zw. Młodz." od dłuższego czasu składki na sztandar i biednych członków. K. przyznał się do popełnienia oszustw i siedzi obecnie w więzieniu. Dalsi poszkodowani zechcą się zgłosić w Wydziale Śledczym Policji w Katowicach (ul. Żwirki i Wigury, dawn. Zielona).

Krwawa bójka gospodarzy pod Krakowem

Po sutej libacji pożgali się nożami

W ub. środę, po sutej libacji w restauracji w Kościeliskach pod Krakowem, dwaj zamożni gospodarze powracali do domu.

W pewnej chwili wynikła między nimi sprzeczka, która następnie zamieniła się w bójkę, w toku której Jan Dziura zadał kilkanaście ran ciętych nożem swemu towarzyszowi Janowi Gąskiemu.

Rannego przewieziono do szpitala w Krakowie, gdzie walczy ze śmiercią.

Powodem kłótni, a następnie krwawej bójki, był spór towarzyski, czy należy iść prawą, czy też lewą stroną.

Tragiczny powrót z polowania w Zagłębiu

Z ubitą zwierzyną przynieśli również trupa strzelca

Na polach wsi Miłocice w miechowskiem urządzono polowanie, w którem między innym brali udział: Jan Warwas z Niemiec w Olkuskiem, Walerjan Bułkiewicz i Bronisław Zuwała, obydwaj ze Strzemieszyc, oraz Jan Zaranek.

Uczestnicy polowania, po obfitym łupie wesoło wracali sankami do domów, nie przeczuwając nawet, jak smutnie skończy się wycieczka...

W sankach, kiedy wszyscy zajęci byli rozmową, rozległ się nagle strzał, po którym ugodzony grubym śrutem w brzuch, upadł z jękiem Zuwała.

Okazało się, że niezabezpieczona a nabita strzelba w pewnej chwili wypaliła, raniąc śmiertelnie strzelca. Mimo bowiem natychmiastowego prawie ratunku, nieszczęśliwy zmarł jeszcze w sankach, to też wraz z łupem przywieziono również trupa tragicznie zmarłego.

Krwawa zabawa strażacka pod Krakowem

Podchmielonego awanturnika śmiertelnie postrzelono

We wsi Bieńczyce pod Krakowem odbywała się w drugim dniu świąt zabawa strażacka, na którą przybyli tłumnie mieszkańcy wsi, a szczególnie młodzież.

Około 23 na zabawę przybył niej. **Leopold Cygan**, który w stanie podchmielonym wszczął z tańczącymi kłótnię.

W czasie kłótni z Cyganem niej. Adamski wyciągnął rewolwer i strzelił kilkakrotnie, trafiając Cygana w piersi.

Przewieziony do szpitala w Krakowie, ranny walczy ze śmiercią.



Ogłoszenie wyroku w procesie lipskim o podpalenie Reichstagu. Na przodzie z głową spuszczoną w dół stoi holenderczyk Van der Lubbe, skazany na śmierć; w środku stoi Torgler, uniewinniony, a poza nim bulgarzy: Dimitrów, Popow, Tanew również dla braku dostatecznych dowodów uniewinnieni.

Niezwykłe samobójstwo

w krakowskich aresztach policyjnych

Marja Szafrańska, lat 25, zam. przy ul. Pięknej 8 w Nowej Olszy pod Krakowem, uraczywszy się sporą dozą alkoholu w jakimś szynku, **wyszła na ulicę pijana**, przyczem w tym stanie **wszczęła awantury z przechodniami.**

Szafrańską zajął się policjant, który **zaprowadził ją na komisarjat**, przy ul. Kopernika. Tu awanturnica z wielkiej żałości **pogryzła swe własne lusterko, poczem szkło połknęła.**

Echa prowokacji niemieckiej w Rydułtowach

Na wiosnę br. głośną była sprawa ekscesów niemieckich w Rydułtowach, skierowanych **przeciw studentom polskim.** Po tych ekscesach przytrzymała policja niemiecka w Raciborzu **studenta polskiego Wyglendę, którego usiłowano zamknąć w jednym z śląskich obozów koncentracyjnych.** Dopiero na skutek energicznej interwencji władz polskich W. zwolniono i **odesłano do Polski.**

Obecnie dowiadujemy się, że śledztwo w sprawie tych ekscesów znajduje się na ukończeniu i, że **niebawem w związku z tem rozpisana będzie rozprawa sądowa.**

Wielkie kradzieże sklepowe w Katowicach

Dn. 24 bm. rano o godz. 4 w składzie futer Józefa Bransa, przy ul. Poprzecznej 5 w Katowicach skradziono z wystawy **dwa futrzane kołnierze i srebrnego lisa, łącznej wartości 1150 złotych**

— W nocy na 24 bm. po wybiciu szyby w oknie wystawowem składu kolonjalnego Józefa Sikory, przy ul. Kościuszki 33 w Katowicach skradziono z wystawy **kilka butelek wina oraz kilkanaście puszek sardynek i innych towarów, łącznej wartości 600 zł.**

Antyżydowskie demonstracje w Mikołowie

W nocy na środę kilku członków grupy mikołowskiej narodowej partji socjalistycznej, pomalowało ponownie kilka okien wystawowych sklepów żydowskich w Mikołowie Jak zdołano ustalić, czynu tego dopuścili się ci sami członkowie, którzy dokonali podobnych wystąpień przed kilkoma dniami. W wyniku przeprowadzonych dochodzeń przytrzymano 5 osobników, którzy staną w dniu dzisiejszym (czwartek) przed sądem starościńskim w Pszczynie

Zgon matki J. E. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda

śp. Marji z Imielów Hlondowej

Zaledwie parę dni dzieli nas od zgonu matki Biskupa Śląskiego śp. Józefy Adamskiej, której pogrzeb odbył się w ub. poniedziałek w Poznaniu, a już **nadeszła druga smutna wiadomość o śmierci matki naszego Prymasa J. E. ks. kard. dr. Hlonda, śp. Marji z Imielów Hlondowej, zamieszkałej w Słupnej pod Mysłowicami**

Śp. Hlondowa w 76 roku bogobojnego żywota zaniemogła w ostatnim czasie poważnie na serce i płuca, aż wreszcie Pan Bóg wybawił Ją od cierpień doczesnych i zabrał do Siebie w nocy z 26 na 27 bm. po zaopatrzeniu św. Sakramentami.

Śp. Hlondowa była czynną członkinią Kat. Tow. Polek na Śląsku, członkinią matek chrześcijańskich i b. ruchliwą działaczką katolicko-narodową, a synów swych wychowała na dobrych obywateli Polaków i wiernych synów Kościoła Św. **Z pośród 5 synów Zmarłej jeden — jak wiadomo — to J. E. ks. ks. kard. Prymas dr. Hlond.** Mimo, że syn Jej dopiął dzięki religijnemu głębokiemu wychowaniu najwyższego dostojeństwa kościelnego w Państwie. staruszka w skromności swej pozostała u Siebie w skromnej chatce w Słupnej. **Dwóch dalszych synów służy Bogu u OO. Salezjanów,** jeden jako ksiądz proboszcz kościoła Zbawiciela w stolicy, drugi jako braciszek w zakładzie w Oświęcimiu. **Czwarty z synów ordynuje jako lekarz w Katowicach.**

Rodzina Zmarłej z ks. Prymasem dr. Hlondem na czele towarzyszy powszechny żal z powodu zgonu śp Hlondowej. która na Śląsku w najtrudniejszych czasach była wzorem wiernej córki Kościoła i Ojczyzny, zasłużonej działaczki narodowej, matki - wychowawczyni i uosobieniem skromności życiowej.

Eksportacja zwłok nastąpi z domu żałoby w Słupnej pod Mysłowicami do kościoła parafjalnego w Mysłowicach wraz z nabożeństwem **w piątek, 29 bm. o godz. 9 rano.**

Tajemniczy napad na ulicach Krakowa

Na pogotowiu rat. w Krakowie zgłosili się **Tadeusz Hadała**, zam. w Krakowie, przy ul. Rakowickiej, oraz szofer **Stanisław Jednaki, w Krakowie**, zam. przy ul. Wiślisko 50, którzy **ranni byli w ramiona i plecy.**

Zeznali oni, że nieznany im osobnik **napadł ich i bez żadnej przyczyny zadał im kilka ran nożem. Po** opatrzeniu Hadały i Jednakiego, pozostawiono ich opiece domowej.

Wypadki w Warszawie

Święta tegoroczne minęły w Warszawie bez żadnych szczególnych wydarzeń. Zanotowano mniejszą, niż co roku ilość wypadków. Niemniej jednak pogotowie **udzieliło pomocy 350 osobom.** Ofiar bójek i napadów nożowych **było 31. Zamachów samobójczych 18, w tem 3** z wynikiem śmiertelnym. A mianowicie przy ul Furmańskiej 14, skoczyła z okna IV piętra **56-letnia Marja Rogozińska,** która poniosła śmierć na miejscu. Otruła się **esencją octową 19-letnia Salomea Schulcówna,** która po przewiezieniu jej do szpitala, zmarła. Zatruł się śmiertelnie **gazem przy ul. Wierzbowej 9 — 39-letni Adolf Montag.** We wszystkich trzech wypadkach **przyczyną samobójstwa był brak pracy.**

W restauracji przy ul. Radzymińskiej 145, jakiś gość, manipulując w stanie podchmielonym rewolwerem, **spowodował wystrzał.** Kula trafiła kelnerkę **Antoninę Markowską,** którą pogotowie przewiozło do szpitala.

Przy ul. Grochowskiej 117, na skutek zbyt wczesnego zasunięcia zasuwy w piecu, zatruła się **gazem cała rodzina** Wyrotyńskich, a mianowicie 42-letnia Helena i troje dzieci. Zatrutych przywrócił do przytomności lekarz pogotowia.

Olbrzymi pożar w Narolu

Z Narola w pow. Lubaczowskim donoszą: We wtorek w południe wybuchł żywiołowy pożar, który strawił **większą połać rynku.** Ponad **20 budynków mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarczemi spłonęło.** Szkody **wynoszą 130 tysięcy zł.** Skutkiem pożaru mieszkańcy spalonych domów pozostali **bez dachu i mienia.**

Pożar wybuchł skutkiem nieostrożności w obchodzeniu się z ogniem ze strony pewnej starej, niewidomej osoby. Wezwano kilka **straży pożarnych i dopiero straży, przybyłej z Tomaszowa lubelskiego,** udało się **ogień zlokalizować.** Zagrożony był miejscowy urząd pocztowy, którego akta i depozyty były spakowane. W akcji **ratunkowej ludności, przeważnie żydowskiej, brali wybitny udział księża z Narola i pobliskiego Lipska.**

Obniżenie taryfy kolejowej w komunikacji międzynarodowej

Polskie Biura Podróży powiadomione zostały **o obniżeniu taryf kolejowych** w komunikacji międzynarodowej przez szereg państw. Z dniem 1 stycznia obniża taryfę kolejową Czechosłowacja **w granicach od 20—25 proc.**

Z b. miesiącem potaniały przejazdy w komunikacji Polski z miastami sowieckiemi, jak Moskwa — Leningrad w granicach **20—30 procent.**

Naiwnych nie sieją..

W tych dniach zgłosił się do posterunku pol. w Żorach, pow. Rybnik, rolnik **Płoieczka Leonard,** zamieszkały w Baranowicach i podał, że **w połowie mies. lipca b. r. nieznany sprawca wyłudził od niego kwotę 290 złotych pod pozorem podrobienia banknotów przy pomocy chemikalji.** Policja natychmiast wpadła na ślad przestępcy i stwierdziła, że jest nim **Kupka Augustyn** ze Strzybnicy pow. Tarn. Góry, przebywający obecnie w więzieniu w Mikołowie. Poszkodowany rozpoznał Kupkę jako sprawcę oszustwa.

Potworny mord piekarczyka w Tarn. Górskiem

17-letni chłopak zamordował towarzysza pracy

W drugie święto Bożego Narodzenia, 26 bm. o godz. 22.30 w **czasie kłótni między uczniami piekarskimi u piekarza Przykuty w Radzionkowie** (Wojciechowskiego 41) 17-letni uczeń piekarski **Ludwik Janus** uderzył ze zemsty osobistej pracującego również u Przykuty ucznia **Fryderyka Vogta** kilkakrotnie młotkiem w głowę z taką siłą, że Vogt odniósłszy niezwykle ciężkie rany — stracił przytomność.

Po dokonaniu zbrodni zabójca usunął dogorywającego **już Vogta z pokoju zbrodni,** ukrywając go w piwnicy **Rozalji Łukaszczykowej.** Następnie powycierał szalem zabitego oraz koszulą **ślady krwi na podłodze mieszkania, wyrzucając te rzeczy do dołu kloacznego.**

Po umyciu sobie rąk, sprawca zbrodni, **najspokojniej w świecie położył się do łóżka i zasnął.** Nad ranem, gdy rozpoczęła się praca w piekarni, zbrodnia się **wydała i Janusa przebudzono, poczem go aresztowano.**

Zabójca Janus początkowo nie przyznawał się do zbrodni, lecz ostatecznie przyciśnięty do muru, wszystko wyznał, wydobył z ukrycia **skrawawiony młotek,** którym dokonał zbrodni i wreszcie wskazał miejsce, w którem **ukrył dogorywającego Vogta.**

W piwnicy między rupieciami **leżał Vogt, który dawał jeszcze bardzo słabe oznaki życia.** Przywołano wobec tego lekarza, lecz ofiara zbrodni w międzyczasie **wyzionęła już ducha.** Lekarz stwierdził śmierć **wskutek załamania czaszki.**

Pamiętaj o bezrobotnych

Druga z rzędu katastrofa na kopalni „Polska"

Śmierć pięciu górników w zasypanym szybie

Jeszcze nie przebrzmiały echa strasznej katastrofy na kopalni „Polska" w Małej Dąbrówce, gdzie — jak to swego czasu obszernie podawaliśmy — zawalił się główny szyb odcinając od świata 11 górników, których jednak dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej zdołano wyratować, to wczoraj w godzinach wieczornych wydarzyła się ponowna katastrofa na tej samej kopalni.

Przy murowniu zawalonego poprzednio szybu pracowało 5 murarzy. W pewnym momencie szyb **ponownie się zawalił grzebiąc wszystkich.**

Na wiadomość o katastrofie wyjechał na miejsce wypadku komisja policyjno sądowa, która wszczęła dochodzenia.

Akcja ratunkowa trwa, jednak mała jest nadzieja wydobycia zasypanych, którzy prawdopodobnie znaleźli śmierć w podziemiach. Bliższych szczegółów katastrofy narazie brak. Podamy je z powodu późnej pory w następnym numerze.

Wiadomość o ponownej katastrofie na kopalni „Polska" wywołała w śl. Zagłębiu węglowem przygnębiające wrażenie. (s)



335)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz, hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później do pałacu księcia Sułkowskiego przybył markiz di Marsala, który był dawnym kochankiem żony księcia, Hortensji. Markiz nie zdradzał powodu swej wizyty, Hortensja zaś obawiała się, że chce on zdradzić jej przeszłość. Hortensja zdradza swego męża, ks. Sułkowskiego z markizem di Marsala.

*

Tak więc ta wzajemna wymiana czułości trwała już przez całe dwa tygodnie ku ogólnemu zadowoleniu trojga osób zainteresowanych. Tylko książę był smutny, bo Hortensja zachowywała się podczas wieczornych wizyt markiza z niezmienną obojętnością. Za tę udaną oziębłość wynagradzała Hortensja markiza zawsze dopiero dnia następnego.

Dziś również był markiz u księżnej. Wizyta jego była nietylko poświęcona sprawom sercowym, lecz miała także prozaiczne względy na celu. Markiz potrzebował znowu pieniędzy. Zaledwie jednak napomknął o jej potrzebie, Hortensja dała mu znowu kilka tysięcy guldenów. Markiz zgarniał je w roztargnieniu, tak, że jeden banknot pozostawił na stole. Hortensja wzięła więc pozostawione pieniądze i wybiegła przez tajemne drzwiczki, aby jeszcze raz przywołać markiza i wręczyć mu banknot, jaki pozostawił na stole. Gdy jednak doszła do schodów, przerażona skoczyła wstecz. Trzęsła się ze wściekłości.

U stóp schodów stał markiz, trzymał Martę w objęciach i całował piękną dziewczynę, która się temu nie sprzeciwiała.

Hortensja omal nie zbiegła na dół i nie wpadła, jak furja, na czułą parkę, lecz stopniowo uznała, że nie postąpiłaby rozsądnie, gdyby wywołała skandal. W złości narobiłaby może hałasu, który łatwo mógł dojść do uszu księcia i służby. A tego Hortensja nie życzyła sobie wcale.

Tak więc cofnęła się znowu do swego pokoju równie cicho, jak przyszła, lecz dyszała zemstą. Postanowiła panować nad sobą, lecz nazajutrz uniosła się gniewem. Zazdrość wzięła w niej górę nad rozwagą.

Właśnie robiła toaletę. Była już na pół ubrana, a Marta była jej pomocą. Pokojówka nigdy jeszcze nie widziała swej pani tak gniewnej i kapryśnej, chociaż pod tym względem przywykła już do rozmaitych niespodzianek. Nic nie mogło zadowolić Hortensji. Bez najmniejszego powodu Hortensji łajała pokojówkę.

— Czy nie możesz uważać? Głupia jesteś, jak gęś! Nie pchaj mi szpilek w głowę! Chcesz mnie pewnie skaleczyć? Dlaczego dajesz mi niebieską wstążeczkę, a nie czerwoną? Obawiasz się może, że w czerwonym kolorze jest mi do twarzy!

W ten sposób gderała Hortensja bez przestanku. Zły humor Hortensji dosięgnął szczytu, gdy pokojówka zaczęła upinać jej włosy. Marta starała się być ostrożna i nie urazić swej pani, lecz ponieważ Hortensja miała gęste włosy, więc nic dziwnego, że raz po raz kilka włosów przyczepiło się do grzebienia. Tak się stało właśnie w tej chwili.

Hortensja udała, że uczuła nieznośny ból i krzyknęła, a ponieważ gwałtownie szarpnęła głową, więc wyrwało się jeszcze kilka włosów. Wtedy Hortensja wybuchła ciężko tłumionym gniewem:

— Poczekaj, kanalio! — syknęła. — Znam ja ciebie!... Chcesz mnie oskubać, jak kurczę, abym nie podobała się markizowi, któremu pozwoliłaś się wczoraj całować! Oto masz zapłatę z swoją podłość!

Hortensja zerwała się z miejsca i uderzyła wylękłą dziewczynę w twarz tak silnie, że jej natychmiast krew trysnęła z ust i nosa.

— A teraz wynoś się czemprędzej!

Hortensja wściekłym błyskiem oczu szukała jakiego przedmiotu, którym chciała jeszcze uderzyć pokojówkę.

Wreszcie schwyciła ciężki lichtarz bronzowy, stojący na stole. Kto wie, coby spotkało pokojówkę, gdyby nie była wymknęła się czemprędzej.



Janek zobaczył na rogu ulicy przylepiony plakat.

Hortensja uspokoiła się powoli i przywołała inną służącą, która dokończyła fryzurę.

Księżnie wcale nie przyszło na myśl, że znieważona dziewczyna mogłaby spamiętać odebrany policzek, a nawet się zemścić.

Myślała, że własny interes Marty nie pozwoli jej drżeć koty z swą panią.

By gdyby pokojówka śmiała się upominać o swą krzywdę, straciłaby suty zarobek.

Nadto była Hortensja przyzwyczajona do złego traktowania służących.

Tym razem jednak omyliła się księżna.

Marta wprawdzie nic nie odpowiedziała, tylko cicho poszła do swojej komory zatamować krew.

Również później, gdy spotkała się z swą panią w cztery oczy, nie zdradziła się w niczem.

Hortensja chciała sprawę naprawić. Chcąc się zabezpieczyć na wszelki przypadek, podarowała Marcie mały, złoty pierścionek.

— Dziś rano uniosłam się gniewem! — powiedziała. — Nie chcę, abyś mi to pamiętała. Widzisz, że masz panią łaskawą. Strzeż się jednak na przyszłość i nie wdawaj się z markizem. Czy mi już wybaczyłaś?

Marta na znak zgody pocałowała panią w rękę.

Nie dąsała się także, gdy po południu o zwykłej godzinie czekała na markiza, aby go zaprowadzić do Hortensji.

— No, no, — mówił markiz z uśmiechem, — co się z tobą stało? Cała twarz ci opuchła!

Marta spąsowiała, lecz zapanowała nad sobą.

— Spadłam dziś z schodów, wielmożny panie!

— O, biedne dziecko! Żal mi ciebie. Oto masz plasterek!

To powiedziawszy, wycisnął pocałunek na twarzy pokojóweczki i zaraz potem znikł za tajemniczemi drzwiczkami.

Oczy Marty zabłysły chęcią zemsty.

Poczekała jeszcze kwadransik. Potem i ona znikła.

Lecz nie w pokoju Hortensji.

Wyszła raczej przez boczną furtkę i zaraz potem przez drzwi główne udała się do pokoju księcia, w którym, jak jej było wiadomo, książę drzemał o tej porze.

CLXVII.
PROSTO W PRZEPAŚĆ.

Chociaż Jan Helmfeld miał wielką miłość i przywiązanie do osoby Klimczoka, jednak od czasu, jak zniknęła Małgosia gęsiarka, stracił wszelką ochotę do rzemiosła zbójeckiego.

Nie było w tem nic dziwnego, bo chociaż był zrozpaczony i rozgoryczony, dotąd jednak nie doznał żadnego zawodu ze strony ukochanej osoby.

Więc miłość, jaką dotąd serce jego było przepełnione, wzbudzała w nim tylko łagodne uczucia.

Oczywiście nie sprzeniewierzył się nigdy przysiędze, jaką złożył naczelnikowi i towarzyszom.

Lecz Klimczok udzielił mu urlopu sam z własnej woli, aby Jan mógł odszukać swą ukochaną, w której śmierć nie chciał uwierzyć z właściwą młodzieży ufnością.

Jan wybrał się więc w drogę.

Zwiedził już dalekie okolice i wszędzie dopytywał się o swoją ukochaną dziewczynę, lecz nigdzie o niej niczego dowiedzieć się nie mógł.

Wprawdzie zląkł się bardzo pewnego razu, gdy na rogu ulicy zobaczył przylepiony plakat, który z powodu deszczów i zawieruchy zblakł i potargał się w strzępy.

Na tym więc zniszczonym plakacie namalowane były dwie artystki cyrkowe, z których jedna, jak się Helmfeld przekonał, była bardzo podobną do Małgosi.

Tak też było rzeczywiście, bo plakaty te pochodziły z towarzystwa cyrkowego.

Jan wypytywał się więc o bliższe szczegóły i dowiedział się o katastrofie, której Małgosia omal nie padła ofiarą.

Lecz jakim sposobem mogło mu przyjść na myśl, że owa artystka i Małgosia była tą samą osobą?

Małgosia zawieszona wysoko w powietrzu na trapezie! Ta myśl wydawała się Janowi niemal śmieszną.

Bo Helmfeld nie rozważył sobie, że często dziwnie się plecie na tym Bożym świecie.

Któżby naprzykład był kiedy wróżył wypieszczonemu paniczowi Helmfeldowi, że w końcu zostanie zbójcą?

W smutnym nastroju szedł Jan Helmfeld po publicznym gościńcu.

Dzień był skwarny.

Słońce zionęło żarem na ziemię.

Lecz młodzieniec na to nie zważał. Bo wichry, burze i skwar słońca nie były mu obce.

Łykiem wody źródlanej ugasił pragnienie.

Gdy nie było wody, zastąpił ją kilku zerwanemi jagodami.

Przed palącemi promieniami słońca chronił się, odpoczywając od czasu do czasu w rowie, w cieniu płotu lub drzewa.

Właśnie w tej chwili szukał cienistego schronienia.

Nagle zląkł się okropnie. Zdawało mu się, że usłyszał jakieś jęki.

Skąd to pochodziło? Czy jaki człowiek w pobliżu był w niebezpieczeństwie i potrzebował pomocy?

Jan nie zwykł w takich razach zachowywać się bezczynnie.

Więc szukał dokoła i znalazł za płotem nędznie ubraną i omdlałą kobietę.

Była bardzo mizerna. Choroby i kłopoty widocznie ją bardzo zniszczyły.

Choć nie wyglądała na staruszkę, jednak miała już siwe włosy na skroniach.

Lica miała blade i zapadłe, a zapadłe oczy mętne i bez blasku.

Jan nie miał wątpliwości, że była ciężko chorą.

Natychmiast zajął się nieszczęśliwą.

Dał jej się napić z manierki, jaką miał przy sobie, pobiegł do pobliskiego źródła i zaczerpnąwszy wody w kapelusz, wrócił do omdlałej z chłodnym i orzeźwiającym napojem

Chora piła chciwie.

Orzeźwiający napój nie pozostał też bez natychmiastowego skutku.

Chora przychodziła do siebie i wdzięcznym wzrokiem spoglądała na Jana.

— Jak się czujecie, poczciwa kobieto? — zapytał, resztką pozostałej wody ugasiwszy własne pragnienie.

— Pewnie zasłabłaś wskutek upału i zmęczenia.

Chora skinęła głową.

— Tak jest, panie. Bez twojej pomocy byłabym zginęła, — powiedziała słabym głosem. — Dziękuję ci, młody i dobry paniczu.

Teraz już mi lepiej.

Odpocznę chwileczkę, a potem pójdę dalej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zbombardowanie miasta Fu-Czau

560 osób zabitych, 1600 - rannych

Z Londynu donoszą:

Według wiadomości, nadeszłych z Szanghaju, dwie chińskie eskadry lotnicze w poniedziałek i wtorek zbombardowały miasto Fu-Czau. Rzucono 40 bomb, które miały zburzyć budynek komendy armji Fukien oraz inne objekty wojskowe. Około 135 osób odniosło rany, względnie poniosło śmierć.

Według dodatkowych doniesień w bombardowaniu miasta Fu-Czau wzięło udział 8 samolotów, należących do rządu nankińskiego. Zabito 45 osób. Szkody mają być olbrzymie. Amerykańska misja donosi, że kościół jej i inne budynki misyjne zostały uszkodzone. Atakująca eskadra lotnicza starała się, co było widoczne, oszczędzać dzielnice miasta, zamieszkałe przez cudzoziemców. Znaczna część tubylców opuściła w popłochu miasto.

W pobliżu Czang-Czau doszło do walki pomiędzy oddziałami nankińskiemi a nieregularnemi oddziałami komunistów, którzy popierają rząd prowincji Fukien. Ostatecznie oddziały nankińskie obsadziły miasto.

Według komunikatu wydanego przez rząd Fukien 16 samolotów rzuciło na miasto Czan-Czau 60 bomb. Bomby zdemolowały 40 budynków. 30 osób cywilnych oraz 3 żołnierzy poniosło śmierć, zaś przeszło 100 osób odniosło rany. Udało się zestrzelić 3 samoloty.

Wojska nankińskie obsadziły forty Mamao i Czan-Men położone około 30 klm. na wschód od Fu-Czau, opuszczone przez 19-tą dywizję. Okręty wojenne rządu nankińskiego zajęły forty Pagoda w pobliżu Czan-Czau, z których oddziały 19-tej dywizji odmaszerowały do Fu-Czau. Dywizja ta (19-ta), która odznaczyła się podczas walk pod Szanghajem, tworzy obecnie straż tylną armji Fukienu.

Z Szanghaju donoszą, że liczba ofiar ataku lotniczego na Fu-Czau wynosi 560 zabitych i przeszło 1600 rannych.

Wypadek Marsz. Piłsudskiego

Z Warszawy donoszą:

Jak się dowiadujemy z kół wojsk., Marsz. Piłsudski przed kilku dniami uległ wypadkowi. Mianowicie poślizgnął się i upadł, przyczem nadwyrężył sobie ściegno u nogi. Święta spędził w gronie rodziny, obecnie zaś, wobec poprawienia się stanu nogi, wyjechał do Wilna w sprawach służbowych.

Zatonięcie parowca z załogą 9 ludzi

Według doniesień z Montrealu (Kanada) nowofundlandzki parowiec „Monica Hartary" w czasie silnej burzy i zawieji śnieżnej zatonął w pobliżu Nowej Funlandji. Załoga składająca się z 9-ciu ludzi, utonęła.

Autem ciężarowem w nurty Sprewy

Niezwykły zamach samobójczy kupca

Z Berlina donoszą:

W niezwykły sposób para małżeńska Geske dokonała we środę samobójstwa. Małżonkowie automobilem ciężarowym, służącym do dostaw, wjechali z pełną szybkością do Sprewy. Wezwana na ratunek straż pożarna wydobyła z nurtów małżonkę kupca Geske jeszcze żywą, lecz w drodze do szpitala zakończyła ona życie. Zwłoki męża zostały odnalezione dopiero po długotrwałych poszukiwaniach. Powodem samobójstwa były prawdopodobnie trudności finansowe.

Zuchwały napad rabunkowy w Król. Hucie

Bandyci zrabowali tylko 60 złotych

W ub. sobotę wiecz. dokonali nieznani sprawcy zuchwałego napadu rabunkowego na kolonji Pniaki w Król. Hucie. Do sklepu kolonjalnego Muellera (Jana 7) wtargnęło trzech uzbrojonych w rewolwery bandytów. Jeden z nich skierował do Muellera broń i nakazał mu zejść do składu. Tu zażądali wydania pieniędzy. Wszyscy trzej uzbrojeni, mieli zgóry podzielone swe funkcje. I tak jeden pilnował Muellera, inni dwaj przeszukiwali szuflady za pieniądzmi. Łupem bandytów padło 60 zł. uzyskanych z utargu dziennego.

Kwota ta była jednak dla nich niewystarczająca, nakazali więc Muellerowi udać się z nimi ponownie do swojego mieszkania.

W międzyczasie żona p. Muellera, nie widząc męża w domu, (a nie wiedząc nic o napadzie) sądziła, że M. wyszedł na dół do składu. Nagle zauważyła trzech bandytów, prowadzących męża do mieszkania. Zaczęła więc krzyczeć na pomoc, skutkiem czego bandyci zbiegli.

Tak to przypadkowy krzyk żony uratował p. Muellera od dalszych przeżyć i strat materjalnych. —

Właścicielka kamienicy wspólniczką szajki fałszerzy monet

Kolporterki falsyfikatów osadzono w więzieniu

W numerze świątecznym donosiliśmy o aresztowaniu na ulicy Modrzejowskiej w Sosnowcu dwuch eleganckko ubranych dam (jedna w futrze), które odwiedzały sklepy, czyniąc duże zakupy. Zwróciło to uwagę jednego z kupców, który badając otrzymaną 5-złotówkę, stwierdził, że jest fałszywa i zawiadomił o swem spostrzeżeniu policję.

Podejrzane damy aresztowano i wtedy wyszło na jaw, że posiadają one jeszcze dość duży zapas falsyfikatów 2 i 5-złotowych. Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że są to wspólniczki fałszerzy a falsyfikaty puszczają w obieg świadomie.

Tłumaczenia aresztowanych, oraz brak wszelkich innych dowodów skłoniły sędziego śledczego do wypuszczenia aresztowanych na wolność.

W ub. wtorek jednak zwolnione kobiety ponownie zostały osadzone w więzieniu, ponieważ śledztwo dostarczyło przeciwko nim poważnych dowodów. Kolporterkami fałszywych pieniędzy są Marja Bugajowa z Sosnowca Dolna 6, oraz Marja Bigajowa, Kaliska 9.

Obydwie kobiety są spokrewnione z sobą a jedna z nich jest właścicielką kamienicy, mąż zaś jej posiada dwa samochody ciężarowe, które wraz z towarem uległy aresztowi. Śledztwo w sprawie tej trwa, przyczem spodziewane są dalsze aresztowania.

Senjor artystów polskich zasłabł na scenie

Z Warszawy donoszą:

We wtorek popołudniu w Teatrze Narodowym tuż przed przedstawieniem „Świętoszka" zasłabł nagle znakomity artysta Ludwik Solski. Sprowadzony lekarz zastrzykiem kamfory przywrócił do przytomności wielkiego artystę, który nie pozwolił się przewieźć do domu i mimo choroby odegrał całą rolę, a dopiero po przedstawieniu dał się przewieźć do domu. Przez całą noc Solski czuł się bardzo źle, dopiero w środę popołudniu nastąpiło polepszenie. Stan zdrowia senjora aktorów polskich wymaga jednak wypoczynku.

Komorne nie będzie obniżone

Z Warszawy donoszą:

Żądania organizacyj lokatorskich w sprawie obniżki komornego, o których donosiliśmy we wtorek, nie mają, jak się dowiadujemy, żadnych szans uwzględnienia. Władze bowiem stoją na stanowisku, że w nowych domach czynsze zostały już obniżone, a w starych są i tak niższe od tych, jakie być powinny, gdyby nie obowiązywała ochrona lokatorów.

Samobójstwo radnego m. Zgierza

Z Łodzi donoszą:

W lesie zgierskim pod Łodzią znaleziono wiszące na drzewie zwłoki radnego miasta Zgierza, 51-letniego Ignacego Czaplińskiego. Czapliński, były urzędnik Kasy chorych, odebrał sobie życie w związku ze zredukowaniem go.

Krwawe starcie niebieskich koszul z republikanami

Donoszą z Dublina, że w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia w miejscowości Clonakilty doszło do starcia pomiędzy członkami „niebieskich koszul", którzy domagali się uwolnienia generała O'Duffy, a pomiędzy republikanami. W czasie starcia znaczna ilość osób odniosła rany.

12 śmiertelnych ofiar burzy

Donoszą z Kapstadtu, że podczas świąt Bożego Narodzenia nad okręgiem Johannesburg szalały burze, w czasie których 12 osób postradało życie.

Katastrofa tramwajowa w Wiedniu

Z Wiednia donoszą:

We wtorek wieczorem wydarzyła się we Wiedniu katastrofa tramwajowa przy Praterstrasse, w czasie której 23 pasażerów odniosło ciężkie rany.

TU WYCIĄĆ!

Humor

PRETENSJA.

— Słuchaj — zwierza się pan Pogiel swemu koledze — co ja cierpię od swej narzeczonej! Doprawdy to jest nie do wytrzymania! Naprzykład wczoraj: przychodzę do niej wieczorem, siadam na kanapie i czytam gazetę. Ona siedzi obok i robi coś na drutach. Po godzinie ona do mnie odzywa:

— Moniek, jesteś nudny jak lukrecja!

— Widziałeś coś takiego? Przecież ja jej słowa nawet nie powiedziałem!

ROZMOWA W NOCY.

O 3-ej w nocy pani Amelja budzi swego męża:

— Pelus, nie mogę spać.

— To nie!

— Pelus, a kupisz mi nowe palto?

— Kupię!

— Dziękuję ci bardzo. A kupisz mi kapelusz do palta?

— Kupię.

— Wiedziałam, że kupisz! Strasznie się cieszę!

— Nie masz z czego się cieszyć!

— Dlaczego?

— Bo ja gadam przez sen!

— Lila di Rigano? Nigdy o niej nie słyszałam. Czego sobie panienka życzy od niej? Czy panienka ma do niej jaki interes?

Olga mruknęła kilka słów objaśnienia i zwróciła się ku wyjściu.

Ale w tejże chwili podbiegły do niej inne chórzystki, ciekawe, o co idzie.

— Czego ona chce? — zapytała niska, okrągła blondyna w stroju dziewczyny z ludu.

— Szuka jakiejś Lili di Rigano — odpowiedziała cyganka, wzruszając ramionami.

I inne dziewczęta potrząsnęły głowami przecząco. Olga już miała się oddalić, nie dowiedziawszy się niczego, gdy w głębi odezwał się jakiś głos.

— Ja znam di Rigano! — zawołała piękna, ciemnowłosa dziewczyna w stroju — szlachcianki. — Ale panienka się zwróciła pod fałszywym adresem. Musi się panienka udać do Głównego teatru. Byłyśmy tam razem przez kilka tygodni.

Może jej się panienka kłaniać pięknie odemnie. Nazywam się Paula Hubel.

W tejże chwili ozwał się przenikliwy głos dzwonka, znak inspicjenta.

Dziewczęta rozbiegły się jak stado wróbli. Ze śmiechem poczęły się teraz cisnąć ku wejściu na scenę.

Przez kilka sekund słychać było przez otwarte drzwi, do których się wchodziło po paru schodach, dźwięki orkiestry.

Olga oddaliła się przez drugie wyjście, prowadzące przez krótki, źle oświetlony korytarz i strome schody.

kiego, przed którym on drżał i, że potrzebowała tylko wynaleźć go, by i bez listu Woleckiego udowodnić przed mężem i całym światem swą niewinność.

Podczas gdy jeszcze wczoraj nie miała pojęcia, kim była Lili di Rigano, dzisiaj wiedziała, że była córką pani Ropskiej, że w jej to rękach leżało dopomóc do zwycięstwa prawdy! I sądząc z treści listu Woleckiego, miała wrażenie, że odda ona świadectwo prawdzie w sprawie Olgi, nie kierując się żadnemi względami na tego nędznika, który widocznie i z nią niegodnie się obszedł.

Dla Olgi nastały ciężkie dni. Pragnienie jej, jaknajszybszego odnalezienia Lili di Rigano było tem większe, że musiała przecież ubiedz w tym względzie Woleckiego, który z pewnością wszelkiemi siłami będzie się starał pogodzić ze swą dawną kochanką. Sądziła, że najprędzej dowie się czegoś pewnego o Lili u pani Ropskiej. Drżała z niecierpliwości, pragnąc jak najprędzej odwiedzić starą kobietę.

Tymczasem musiała się uzbroić w niecierpliwość, gdyż wiedziała, że przed następną niedzielą nie dostanie urlopu od Sydonji. — Ach, jak poprzednio tak i teraz, była zdana na łaskę i niełaskę swej rywalki!

Gdy wreszcie nadeszła niedziela, Olga przeżyła nowe rozczarowanie. Pani Ropska, która również z niecierpliwością oczekiwała wizyty Olgi, była ogromnie zmartwiona tem, że mimowoli tak źle się przysłużyła młodej kobiecie. — Nie mogła jej też podać adresu córki. Od chwili, w której wypędziła Lilę z progu swego domu, nie słyszała o niej wcale.

Śmierć 7 ludzi w morzu

Z Madrytu donoszą:

Hiszpański parowiec „Julia Nieto“ podczas rejsu do Casablanki (Marokko) przed wejściem do portu Larache został rzucony wysoką falą na molo i upełnie rozbity. 7 ludzi z pośród załogi w czasie katastrofy utonęło.

●

Śmierć matki z dzieckiem w płomieniach

Donoszą z Pińska: Jesionowa Góra w pow. Kossowskim była widownią wstrząsającej tragedii.

W zabudowaniach Jurka Maksyniuka, gajowego lasu hr. Bawor owskiego, w nocy wybuchł pożar. Od pożaru w piecu zatliły się polana i płomienie wkrótce przeniosły się na sprzęty, znajdujące się w chacie. Cała rodzina pogrążona była w głębokim śnie. Pierwsza spostrzegła pożar żona Maksyniuka. Narobiwszy alarmu, Marja Maksyniuk zaczęła wynosić dzieci na dwór. **Ocaliwszy dwoje, wróciła do mieszkania, by wynieść jeszcze trzecie, lecz tu została ogarnięta przez płomienie i wraz z 5-letnim synem poniosła śmierć.** Widząc śmierć żony i syna, Maksyniuk wpadł w okrutną rozpacz i wystrzałem z dubeltówki pozbawił się życia.

●

Zagadkowy wypadek w klinice wiedeńskiej

Dr. Walter Finkler omawia w tygodniku „Umschau“ zagadkowy wypadek, stwierdzony w wiedeńskiej klinice dermatologicznej. Mianowicie u pewnej pacjentki zauważono, że wydziela ona o wiele więcej płynów (aż do 3 litrów dziennie), niż ich przyjmuje. Zarządzono u niej z tego powodu ścisłą kontrolę przemiany materji. Po sześciu dniach i nocach skonstatowano, że pacjentka skonsumowała 13.287 gramów pożywienia i płynów oddała zaś 16.040 gramów. Mimo to jednak zmniejszyła się waga pacjentki zale...ie o 300 gramów. Rezultat ten jest uderzający, gdyż pacjentka powinna była stracić nie 300, lecz 2600 gramów. Klinika wiedeńska nie potrafiła wyjaśnić tego zjawiska. Możliwem jest, że pacjentka wchaniała płyny przez skórę z powietrza. Możliwem jednak również jest, że procesy biologiczne nie dadzą się uzgodnić z zasadą zachowania materji i energji.

„Reichspost“ przytaczając powyższe doniesienie, wskazuje na analogiczne wypadek z Teresą Neumann w Konnersreuth.

●

249 urodzeń na godzinę

Japonja wykazała według statystyki za r. 1932 niezwykły przyrost zaludnienia. Przyrost ten sięga 1.007.868 osób. Co godzina zatem przychodzi na świat w Japonji 249 dzieci. 134 zaś osoby umierają, co w wyniku daje przyrost efektywny 115 osób na godzinę. W sumie liczba urodzeń wzrosła i osiągnęła maximum, wówczas gdy przeciętna zgonów spadła na poziom najniższy, jaki notowano w Japonji od r. 1868.

Zuchwały napad bandycki w czasie świąt w Łodzi

Pięciu przechodniów postrzelonych przez bandytów

W pierwszym dniu świąt Łódź była terenem meksykańskiego w swych rozmiarach napadu rabunkowego.

W godzinach popołudniowych ul. Wesołą na Chojnach wracała do domu Helena Klein, inkasentka, **trudniąca się handlem domokrążnym.** Kiedy znalazła się przy zbiegu ulic Wesołej i Grzybowej, zagrodziło jej drogę dwóch osobników, z których jeden wyrwał jej **teczkę, zawierającą 500 zł.**

Kleinówna wszczęła alarm. Wówczas bandyci rzucili się do ucieczki w ul. Grzybową. Przechodnie urządzili za złoczyńcami pościg. Bandyci widząc, że są ścigani, **otworzyli gęsty ogień rewolwerowy.** Jeden z przechodniów, biorący udział w pościgu, **33-letni Stefan Małek, zwalił się na ziemię ciężko ranny.**

Bandyci skręcili następnie w ul. Pryncypalną. Tymczasem do pościgu dołączyli się inni przechodnie. Ponieważ bandyci przez cały czas **ostrzeliwali się, na ul. Pryncypalnej padły na bruk trzy osoby, a to: Jan i Stefan Wyborowie oraz Alfred Radzikowski.** Wyborowie ciężko ranni, zostali natychmiast przewiezieni do szpitala.

Mimo tych czterech ofiar pościg trwał w dalszym ciągu. Bandyci wpadli na ul. Tuszyńską. **Tu padła piąta ofiara ich strzelaniny, Kazimierz Beseciński, ranny w nogę.**

Tymczasem strzały zaalarmowały policję. Za bandytami pobiegł jeden z posterunkowych, który począł strzelać w kierunku bandytów. **Bandyci nadal ostrzeliwali się.** Do pościgu przyłączył się drugi policjant, który **również począł strzelać. Jeden z bandytów padł na jezdnię, trafiony trzema kulami. Pozostali dwaj, korzystając z zamieszania, rozdzielili się. Jednego z nich jednak ujęto.**

Rannego bandytę przewieziono tymczasem do urzędu śledczego, a stąd do szpitala św. Józefa. Przy łóżku bandyty ustawiono posterunek policyjny.

W pierwszej chwili podał się on za **Stanisława Czerwińskiego.** Ustalono jednak, że nazwisko to jest zmyślone i że nazywa się właściwie **Bolesław Nowak.** Jest to notoryczny przestępca. Stan jego jest bardzo ciężki.

Wieczorem jeden z rannych **przechodniów, Wybór, zmarł w szpitalu.**

Mimo ciężkich ran Nowak zachował przytomność i wskazał swoich wspólników. Policja ujęła dzięki temu drugiego bandytę, którym okazał się **Stanisław Wrona,** również zamieszkały przy ul. Piaskowej, sąsiad Nowaka.

Dom, w którym mieszka Wrona, otoczony został policją konną, pieszą i rowerową. W pewnej chwili Wrona usiłował uciekać przez płot. W tej chwili jednak napotkał wycelowane lufy rewolwerów i karabinów. Bandyta pozwolił się spokojnie aresztować i zakuć w kajdany. Przewieziono go natychmiast do urzędu śledczego.

W toku dalszych dochodzeń okazało się, że obaj ujęci bandyci, którzy na swem sumieniu mają już 7 ofiar — są sprawcami napadu, dokonanego przed dwoma tygodniami na skład win i wódek przy ulicy Rogowskiej 52. Jak wiadomo, obaj wtargnęli wówczas do sklepu **Bolesława Kulewiaka, steroryzowali go rewolwerami,** zranili wystrzałem z rewolweru jedną z bawiących u niego klientek, poczem porwali szufladę, zawierającą przeszło 300 zł. i rzucili się do ucieczki.

Na ul. Łącznej w chwili, kiedy dzielili się łupem, napotkali przypadkowo zamieszkałego obok posterunkowego P. P. Andysza, którego zasypali strzałami. Andysz ciężko ranny, leżąc na ziemi, strzelał do bandytów, jednak bezskutecznie. Posterunkowy Andysz **zmarł po dwóch dniach w szpitalu.**

Obaj bandyci przekazani zostali władzom sądowym. Śledztwo toczy się w trybie doraźnym.

Poza zmarłym w szpitalu Stefanem Wyborem, postrzelonym w czasie pościgu, przebywa w szpitalu ciężko ranny brat jego Jan. Jest on w agonji. Również dalszy uczestnik pościgu, Branicki, walczy w szpitalu ze śmiercią.



Następczyni tronu holenderskiego, księżniczka Julianna z swemi rówieśniczkami uprawia zapamiętale sport łyżwiarski.

Napad na pociąg towarowy

Jeden z napastników postrzelony

Kradzieże węgla z pociągów będących w biegu, szczególnie **w okresie zimowym, poważnie wzrastają.** Kradzieże te dokonywane są częstokroć z nędzy, a w wielu wypadkach czynią to zawodowi złodzieje węgla.

Oto na szlaku **Kamieńsk — Nowo — Kamieńsk** trzech osobników wskoczyło do pociągu będącego w biegu i rozpoczęło zrzucać węgiel. Gdy ostrzeżenie konwojującego policjanta nie odniosło skutku, zmuszony był strzelić do napastników. Jeden ze złodziei, 23-letni **Henryk Rączkiewicz zamieszkały w Wojciechowie, został postrzelony w łopatkę.** Rączkiewicza aresztowano i odwieziono do szpitala. **Pozostali napastnicy zbiegli.** Policja prowadzi dochodzenia, celem ustalenia ich nazwisk.

TU WYCIĄC!

— 266 —

Olga była zrozpaczona; obawiała się bowiem, że tymczasem Wolecki pogodzi się z Lilą. A w takim wypadku byłoby rzeczą nieprawdopodobną, by młoda dziewczyna chciała zeznawać przeciw swemu ukochanemu.

Pani Ropska podała jednak Oldze dobrą myśl, na którą poprzednio wpadł był również i Wolecki.

— Córka mówiła mi, że występuje w teatrze — nie wiem tylko w którym.

Ale w mieście naszem niema znów tak wielu teatrów. Niech więc pan wypytuje się we wszystkich kolejno. Tym sposobem najprędzej zdoła pani odnaleźć moją córkę, a przynajmniej dowiedzieć się, gdzie mieszka.

Gdy była u mnie, wspomniałam jej o tem, że pani została pokojówką, chcąc uczciwie zarabiać na chleb. Niech pani jednak w żadnym wypadku nie zdradzi się, że nosi jej nazwisko!

Olga przeczuwała, że gdy posłucha rady staruszki, będzie musiała zwalczyć wiele trudności.

Czy miała jednak inną drogę przed sobą? Ta była jedyną, na której mogła osiągnąć swój cel.

Ponieważ nie mogła liczyć na to, że dostanie urlop przed przyszłą niedzielą, wybrała się natychmiast w drogę. Że zaś u pani Ropskiej zabawiała dosyć długą chwilę, na dworze było już ciemno, gdy wyszła z domu. O tej porze otwierano zazwyczaj bramy teatrów.

Jak zwykle w dzień świąteczny, przedsionki teatrów były przepełnione. Dlatego w pierwszych teatrach, do których się Olga udała, straciła dosyć dużo czasu, zanim jej wskazano, gdzie ma iść, by

— 267 —

się dowiedzieć o Lili. Nigdzie jednak nie znano nazwiska Lili di Rigano.

Dlatego, gdy nadeszła godzina dziewiąta, o której to porze Olga powinna była już znaleźć się w domu, opanowało ją zupełne przygnębienie. Była już we wszystkich mniejszych teatrach z wyjątkiem jednego, w którym grywano operetki, a który leżał na drodze do willi Dębskich.

Postanowiła spróbować szczęścia ostatni raz i wstąpiła do owego teatru.

Wskazano jej drogę do garderoby chórzystek.

Była to wielka sala o ścianach jaskrawo malowanych; Olga weszła do niej po pewnem wahaniu. Wzdłuż ścian stały długie stoły, na których znajdowało się mnóstwo kosmetyków i maści w pudełkach i słoikach.

Przy tych stołach siedziały chórzystki, przygotowując się do następnej sceny.

Pudrowały się i malowały, lub też poprawiały sobie włosy.

Inne, które już były gotowe, stały w środku sali i z pomocą garderobiany ubierały się w jaskrawe, fantastyczne kostjumy.

Przy tym wszystkiem pełno było oczywiście gwaru. Dziewczęta żartowały i śmiał ysię głośno.

Ponieważ do sali ustawicznie ktoś wchodził i wychodził z niej, przybycie Olgi nie zwróciło niczyjej uwagi.

Z początku nie wiedziała, co robić ze sobą, ale wreszcie odważyła się zapytać o Lile p[illegible] młodą, w cygański kostjum ubraną dzie[illegible], która właśnie wychodziła ze sali.

Ale ta nie umiała jej objaśnić.

Humor

PRZEPOWIEDNIA.

Pan Walery Kapuśniak spędza letnie miesiące w Zakopanem. Jednego dnia postanawia wybrać się do Morskiego Oka.

— Panie góral — zwraca się do swego gospodarza — jak pan myśli, będzie jutro pogoda?

Gazda zamyśla się na chwilę i spoglądając na niebo, odpowiada:

— Z rana będzie lekkie zachmurzenie, tak mniej więcej do południa, potem zachmurzenie się zwiększy, a pod wieczór możliwe deszcze.

Pan Walery jest zachwycony przepowiednią górala:

— Panie Gazda — mówi — skąd pan to wszystko wie?

— Słuchałem radja.

DZIELNA GOSPODYNI.

— Wiesz co, mój przyjacielu, jak to od razu po tobie widać, że jesteś już od dawna żonaty. Nie masz ani jednej dziury w skarpetkach.

— A tak.. wiesz co... cerowanie, skarpetek to była pierwsza rzecz, jakiej musiałem się po ślubie nauczyć.

SPORT i KULTURA FIZYCZNA

Sport i charakter

Dopiero przed dwoma dziesiątkami lat dość szczupłe grono inteligentnych Anglików zaaklimatyzowało sport na kontynent europejski. Potem przyszły długie lata wojny światowej, gdzie cała młodzież Europy poświęciła w rowach strzeleckich na froncie życie i zdrowie dla swej ojczyzny.

Nadeszły dni rewolucji i narodzenia nowych państw, do domu powróciły szeregi wyczerpanych wojną i głodem żołnierzy, chcących na łonie rodziny rozpocząć nowy żywot. Ci, co przez cały czas wojny przebywali na otwartem powietrzu, czyto w słońcu, czy deszczu, przyzwyczajeni zostali do ciągłego przebywania na świeżem powietrzu, i ci też stworzyli nowy pęd do otwartego powietrza i ruchu, pęd do sportu. Wionął potężny wiew przez wszystkie krańce Europy, potężny dech sportu. Stworzono nowe przysłowie: „Przez sport do zdrowia", które to przysłowie stało się synonimem dla nowej generacji. Nawet w najdalszych i najodleglejszych zakątkach Europy, w najmniejszej mieścinie słowo „sport" zyskało sobie prawo obywatelstwa. Piłka nożna pozyskała sobie odrazu miljony zwolenników. W jej ślady poszły hokej, tennis i lekkoatletyka, które również zdobyły sobie olbrzymie rzesze zwolenników. Wszędzie wykwitały, jak grzyby po deszczu. Wspaniałe stadjony i boiska sportowe, zbudowane kosztem krociowych sum, danych przez państwo i gminy, a to wszystko celem podniesienia sprawności fizycznej i zdrowia młodzieży.

Również do szczelnie zamkniętych bram szkół i uczelni uzyskał dostęp wszechwładnie panujący sport. Tu i ówdzie zbytnio konserwatywni kierownicy uczelni opierali się przez długi czas nowemu prądowi i oni jednak z biegiem czasu musieli ulec, stwarzając w ramach godzin nauki nowe działy, jak sport, gry ruchowe, pływanie itd., jako obowiązkowe przedmioty wychowania fizycznego. Gdzie przedtem mówiono o studjach, naukach ścisłych i preparatach naukowych, dziś wiele czasu poświęca się regeneracji fizycznej ciała. Przy tak forsownem wprowadzeniu sportu w szeregi młodzieży zdarzyły się wprawdzie wypadki, iż niektórzy młodzi zapaleńcy i adepci zaczęli sport uprawiać nie jako przyjemność, lub ćwiczenie, lecz jako sport dla sportu, lecz zdarzało się to rzadziej i wkrótce zostało wytępione. Ideałem prawdziwego sportowca może być tylko amator, który swój wolny czas może poświęcić dla racjonalnych ćwiczeń i treningów sportowych, nie zaniedbuje przytem zupełnie swoich zajęć zawodowych.

Przy tak olbrzymim rozwoju fizycznej strony sportu, nie poszła jednak w parze strona moralna. Ci, którzy obserwowali działalność i rozwój sportu w jego kolebce w Anglji, zdają sobie dokładną sprawę z jego wartości wychowawczych i duchowych, które nie mogą zagłuszyć tego gwałtownego pędu do wysiłku mięśniowego, a który musi się podporządkować energji i silnej woli ćwiczącego. Nietylko sama łatwość, sprężystość i zapał, jakie konstatujemy u angielskiego sportowca nas zachwycają, lecz również rycerskość i fair play we walce.

Jeżeli chcemy być pionierami sportu, to musi on dla nas być czemś więcej aniżeli zwyczajnem ćwiczeniem fizycznem — musimy się zwrócić do największych dżentelmenów sportowych, jakimi są Anglicy i od nich się uczyć. Musimy sobie od nich przyswoić tak u nich charakterystyczną uczciwość, koleżeństwo i to opanowanie się, które im umożliwia przyjęcie przegranej ze spokojem i uśmiechem na ustach. Anglicy nie dadzą się nigdy sprowokować i wyprowadzić z równowagi, walczą zawsze, nie lekceważąc nawet najsłabszego przeciwnika i to jest ich silną moralną stroną i tego się od nich nauczyć musimy. Naszą dewizą ma być: „Być sportowcem, to znaczy być dżentelmenem."

Aleksander Choczner.

Zarząd Śl. O. Z. P. N. uchwalił:

Ustalić termin Walnego Zgromadzenia Śląskiego OZPN. na niedzielę, dnia 21 stycznia 1934 r. o godz. 9 rano. W razie nieprzybycia dostatecznej liczby delegatów o wyznaczonej godzinie, odbędzie się Walne Zgromadzenie w drugim terminie o godz. 10 bez względu na ilość obecnych delegatów. Bliższy porządek obrad i salę, gdzie odbędzie się Walne Zgromadzenie poda się klubom osobno do wiadomości.

Odrzucić pretensję finansową KS. Wyzwolenie Łagiewniki do KS. Orkan W. Dąbrówka o pokrycie deficytu z dogrywki zawodów o mistrzostwo w dniu 29. 10. br. w wysokości 4,40 zł. jako nieuzasadnioną, gdyż klub nie ściągał wstępnego na boisku i wobec tego sam ponosi winę powstałego deficytu.

Uznanie odwołania nastąpiło na podstawie stwierdzenia, że w zawodach brał faktycznie udział gracz Spallek Engelbert a nie Berthold, jak mylnie podano w sprawozdaniu sędziowskiem.

Rozpatrywano odwołanie KS. Pogoń N. Bytom przeciw weryfikacji zawodów o mistrzostwo c/a IKS. Tarn. Góry i postanowiono na podstawie dostarczonych dowodów uznać zawody jako wygrane 3:0 walkower dla KS. Pogoń z powodu zawieszenia w czynnościach IKS. z powodu nieuregulowania składek.

Uchwalić pozbawić możności piastowania godności członka Zarządu Podokręgu Bielsko-Biała na przeciąg 3 miesięcy pp.: Alfusa Szymona i Dąbrowskiego Tadeusza i to w związku z umieszczeniem artykułów w prasie, które wywołały protest i w dużej mierze nadwyrężyły równowagę stosunków w Podokręgu Bielsko-Biała.

NA SYLWESTRA DO WISŁY

pociągiem popularnym z Katowic

Śląski Klub Narciarski wkraczając już w fazę pełnego rozwoju sezonu zimowego z współudziałem katowickiej Dyrekcji Kolejowej, oraz Polsk. Biura Podróży „Orbis" w Katowicach, urządza od 31 bm. do 1 stycznia wycieczkę do Wisły popularnym pociągiem pod nazwą „Sylwester w Wiśle". Przejazd w wagonach pulmanowskich. Miejsca numerowane. W czasie przejazdu czynny będzie bufet, oraz przygrywać będzie orkiestra w wagonie dancingowym.

Cena biletu w obie strony wynosi 5.75 zł. Wyjazd z Katowic 31 bm. o godz. 7.30 rano. Przyjazd do Wisły około godz. 10. Powrót 1 stycznia w godzinach wieczornych. Organizatorzy dysponują pewną ilością miejsc noclegowych. W Wiśle pomieszczenia w pensjonatach wraz z utrzymaniem kosztować będą od 5 do 7 zł.

Program wycieczki obejmuje 31 bm. o godzinie 11 start do biegu sztafetowego 50 klm. o mistrzostwo Polski. Udział biorą sztafety wszystkich czołowych klubów narciarskich Polski. Wieczorem „Sylwester narciarski" w lokalach: Hotel Centrum, szkole miejscowej, oraz „Oazie". W dniu 1 stycznia w godzinach rannych kulig narciarski do Zamku Prezydenta, dla wprawnych narciarzy wycieczka na Stożek. O godz. 13 konkurs skoków narciarskich na skoczni w Głębcach.

Wycieczka powyższa zapowiada się jako miła atrakcja, rozpoczynającego się sezonu zimowego. Warunki śniegowe w Wiśle i okolicy są b. dobre, bowiem warstwa śnieżna wynosi około 50 ctm. o dobrym podkładzie.

Sprzedaż biletów już się rozpoczęła. W Katowicach P. B. P. „Orbis".

Międzypaństwowe spotkanie Polska-Węgry w boksie

o puhar środkowej Europy

Po międzynarodowem spotkaniu międzymiastowem w Boksie Warszawa — Budapeszt, uzgodniono pomiędzy delegatami Węgierskiego Zw. Bokserskiego p. v. Kankovskym i delegatem PZB. p. Ermanowiczem warunki techniczne spotkania międzypaństwowego Węgry — Polska w boksie, które odbędzie się po mistrzostwach Europy w dniu 18-go kwietnia w Budapeszcie. Spotkanie to zaliczone zostanie do konkurencji o puhar Śr. Europy bokserów, w której Polska bierze obecnie udział.

Ze względu na trudności dewizowe w Węgrzech, spotkania międzypaństwowe Polski z Węgrami odbywać się będą na następujących warunkach rewanżowych: przejazd 3 kl. poc. pospiesznego w naturze (bilety), hotel i utrzymanie na miejscu. Resztę kosztów ponosi każdorazowo przyjeżdżający związek. Warunki te wymagają jednakowoż jeszcze aprobaty pełnego zarządu PZB.

Co do spotkania z Niemcami, które odbyć się ma 4 lutego w Poznaniu, to prezydjum „Mitropacupu" nie ma nic przeciwko temu, aby odbyło się ono w konkurencji o ten puhar i zaleca PZB. bezpośrednie zwrócenie się do Niemieckiego Zw. Bokserskiego z odpowiednią propozycją.

Reprezentacja Polski na mecz bokserski

ze Szwecją

Polski Zw. Bokserski wyznaczył skład reprezentacyjny Polski na mecz ze Szwecją. Skład przedstawia się następująco:

Waga musza — Jarząbek (Śląsk), kogucia — Rogalski (Poznań), piórkowa — Kajnar (Poznań), lekka — Bąkowski (Warszawa), półśrednia — Sewerynlak (Warszawa), średnia — Majchrzycki (Poznań), półciężka — Antczak (Warszawa), ciężka — Piłat (Poznań).

Prasa holenderska i belgijska

o grze piłkarzy krakowskich

Zwycięstwo krakowskich piłkarzy nad piłkarzami Holandji było dla tamtejszych znawców piłkarstwa światowego ogromną niespodzianką.

Nieznani zupełnie na tamtejszym „rynku" piłkarze krakowscy pokazali grę, przypominającą w wysokim stopniu występy najlepszych zawodowców środkowo - europejskich.

Pomimo powszedniego dnia zainteresowanie meczem Kraków — Team Holandji „Zwaluwen" było tak wielkie, iż na boisku zgromadziło się około 10.000 ludzi i w rezultacie związek holenderski, mając małe wydatki, odniósł wielką korzyść finansową.

O wartości gry drużyny krakowskiej świadczy fakt, iż natychmiast po jej zwycięstwie Holendrzy zaprosili ją na mecz rewanżowy na niedzielę do Amsterdamu. Ponieważ jednak termin powyższy kolidował drużynie krakowskiej z terminem umówionego już uprzednio meczu z naszą emigracją północnej Francji, przeto musieli nasi piłkarze niestety zrezygnować z tego ponętnego zaproszenia.

Prasa holenderska podobnie jak i belgijska była wprost zachwycona grą drużyny polskiej i w każdem niemal piśmie pojawiły się głosy dające temu wyraz. Poniżej przytaczamy kilka wyjątków. I tak:

„Voorult" pisze w tytule: „Niespodziewana piękna gra Polaków", w podtytule: „Wspaniali gracze, którzy kompletnie opanowali grę", a dalej czytamy: Wynik 4:3 mówi bardzo mało. Nieznani zupełnie dotychczas piłkarze w Holandji pokazali grę, jaka się tu nie często widzi i mogli wygrać znacznie wyżej..

„Allgemeines Handelsblatt": „Polacy tworzyli wspaniale strenowany zespół... technika ich była naprawdę imponująca"...

„De Masbode" (Haga): „Najlepszymi w drużynie krakowskiej byli Pazurek i Smoczek. Gra była wspaniała. Rzadko oglądamy takie mecze na boiskach holenderskich.

Pisma belgijskie poświęciły bardzo dużo miejsca zwycięstwu drużyny krakowskiej nad teamem belgijskim. W szczególności: „La Derniere Heure" pisze: „Polacy zagrali bardzo ładnie. Zręczni, posiadający doskonałą kontrolę nad piłką, ruchliwi, przewyższali bezwzględnie drużynę „Czerwonych Djabłów"... Teren pokryty śniegiem i lodem nie był dla Polaków podobno korzystnym, gdyż w Polsce w okresie zimowym w piłkę się nie gra...

„La Nation Belge": „Czy sukces Polaków jest zasłużony? Bez namysłu odpowiemy twierdząco. Jeśli w pierwszej połowie gra była wyrównana, o tyle w drugiej połowie przewaga Krakowa, którego gra poprawia się z każdą chwilą słabości Belgów, była zupełna. W drużynie polskiej — odwrotnie do belgijskiej właśnie pomocnicy nadawali akcji cały ton...

„Le Peuple": „Zwycięstwo odnieśli bezsprzecznie lepsi. Jak to już donosiliśmy, Polacy zrobili ogromny postęp".

Sport na Śląsku

TABELA ROZGRYWEK O MISTRZOSTWO LIGI ŚLĄSKIEJ.

	Gier	Pkt.	Bram.
1. Śląsk	10	17	25: 7
2. Dąb	10	13	24:14
3. I. F. C.	9	12	24:15
4. Naprzód	6	11	20:23
5. A. K. S.	11	11	37:28
6. Czarni	10	10	31:34
7. 06 Katowice	8	9	28:38
8. Chorzów	10	9	28:38
9. Orzeł	9	7	27:27
10. Słowian	10	5	15:29
11. B. B. S. V.	7	5	20:34
12. Koszarawa	8	4	13:26

Dokoła projektowanego wyścigu Berlin — Warszawa

W związku z propozycją Niemieckiego Zw. Kolarskiego w sprawie urządzenia meczu szosowego Polska — Niemcy na trasie Berlin — Warszawa. PZTK. wysyła do Berlina swych przedstawicieli w osobach pp. Langego, Orłowskiego i Pfeiffra, celem rozejrzenia się przez nich w ogólnych warunkach i załatwienia wstępnych formalności, związanych z meczem.

Przed mistrzostwami świata w piłce nożnej

6 stycznia 1934 r. zbierze się w Rzymie Komisja FIFA dla spraw międzynarodowych mistrzostw świata i omówi wszystkie kwestje związane z organizacją tych mistrzostw, których ćwierćfinały, półfinały i finały mają się odbyć w Rzymie w połowie maja 1934 r.

Dwa piękne zwycięstwa krakowskich piłkarzy we Francji

Kraków - Emigracja 3:0 Kraków - Pogoń (Marles) 2:1

Po zaszczytnych wynikach polskich piłkarzy w Brukseli i Hadze, krakowscy piłkarze wyjechali do północnej Francji, gdzie rozegrali dwa spotkania: z reprezentacją emigracji polskiej w północnej Francji i polskim klubem Pogonią z Marles. Również i tutaj Krakowianie odnieśli zwycięstwo, kończąc tem samem swe chlubne turnee na Zachodzie.

Bilans wyprawy krakowskiej na Zachód jest naprawdę b. zaszczytny i mamy wrażenie, że wyprawa ta zakończyła się również poważnym plusem propagandowym.

Mecz z Emigracją odbył się w Lens, w jednym z najważniejszych ośrodków polskiej emigracji we Francji. Wywołał on zrozumiałe zainteresowanie i kiedy na boisko wbiegła krakowska jedenastka, około 8 tys. widzów witało ją radosnemi okrzykami.

W przeciwieństwie do poprzednich spotkań, krakowiacy wskutek zmęczenia nie grali w pełnej formie, przyczem gdyby nie doskonały tymrazem bramkarz Krakowa Koczwara, wynik z pewnością byłby pomyślniejszy. Sam mecz nie stał na zbyt wysokim poziomie technicznym, bowiem miejscowi, doceniając przeciwnika szybkością, ambicją i ofiarną grą, pragnęli wywalczyć zwycięstwo.

U Polaków tymrazem słabiej grał napad, a jedynie Smoczek i Pazurek dali sobie lepiej radę z miejscową obroną. Pierwsza bramka pada dla Krakowa w 37 min. przez Smoczyka, który świetnie wypuszczany na pozycję, strzela również i dwie następne bramki, po przerwie w 11 min. i 33 min. gry.

W drugim dniu Kraków zmierzył się z Pogonią na boisku w Marles. Wbrew przypuszczeniom, miejscowi okazali się o wiele groźniejszym przeciwnikiem, jak zespół Emigracji. Wprawdzie miejscowi ustępowali krakowianom pod względem taktyki i techniki, zato przewyższali ich pod względem lotności gry, ambitności i ofiarności. W zespole krakowskim poczyniono pewne zmiany i zamiast Pazurka, grał Ciszewski, Kotlarczyka I, Chruściński. Widzów przybyło mimo silnego mrozu około 4 tys. Gra żywa i szybka. Miejscami rażąca przewaga Krakowa, a niewykorzystana głównie wskutek niedyspozycji strzałowej napadu. Po przerwie gra się wyrównuje i Pogoń w 27 min zdobywa wyrównanie. Zwycięzka bramka pada przez Pazurka. Pierwsza przez Smoczka w 35 min. gry.



General Hugh S. Johnson, odpowiedzialny kierownik „N. R. A." (National Recovery Act), t. j. akcji odbudowania życia gospodarczego Stanów Zjednoczonych Półn. Am., mąż zaufania prezydenta Roosevelta natrafił na zacięty opór właścicieli koncernów przemysłowych, przeto zdecydował się podać do dymisji. Czy Roosevelt dymisję przyjmie pokażą najbliższe dni.

Żyd odkrywcą Ameryki?!

Nowe odkrycie uczonych amerykańskich

Amerykański badacz historyczny Hyatt Warell, który od 40 lat zajmuje się badaniem pradziejów Ameryki, wyraził w czasopiśmie „World" przypuszczenie, że pewien żyd już przed 3000 laty dotarł do Ameryki i wśród ówczesnych plemion tubylczych zaszczepił nową religię i kulturę. Sprawą tą zajmował się od dłuższego czasu także szereg innych uczonych amerykańskich, którzy popierają hipotezę Warella.

Od dłuższego czasu zwracało uwagę uczonych, że między mitologjami, legendami i tradycjami Azteków w Meksyku, Majów w Centralnej Ameryce i Inków w Peru istnieje podobieństwo uderzające. Podania tych ludów mówią, że Bóg ich przybył ze Wschodu, z kraju, położonego po tamtej stronie Oceanu. Wszystkie ich legendy podnoszą zgodnie, że Bóg ich miał twarz jaśniejszą niż oni sami, obramowaną gęstym czarnym zarostem. Tajemniczy ten gość z zamorza nauczył ich budować domy i pałace, wyrabiać naczynia z gliny i suszyć je na słońcu i nauczył ich rozmaitych rękodzieł i prac, zmienił także ich religje i obyczaje. Następnie boski ten człowiek znikł, zostawiwszy zapewnienie, że jeszcze raz wróci i obejmie nad nimi panowanie. Gdyby zaś osobiście się nie zjawił, uczynią to z pewnością jego dzieci i wnuki.

Mimo odmiennych nazw tego boga u trzech ludów, podobizna jego u wszystkich jest ta sama: typowo semicka twarz z garbatym nosem i bogatym zarostem, a głowę nakrywa mały talerzyk. Takiego typu wśród krajowych szczepów indjańskich nigdy nie było.

Na poparcie swej teorji badacz amerykański wytacza jeszcze fakt, że obyczaje i ceremonje religijne Inków i Majów z tych czasów bardzo podobne były do obyczajów narodu żydowskiego.

Powstaje jeszcze pytanie, jakim sposobem dostał się żyd do Ameryki? Pan Warell wyraża przypuszczenie, że był on pasażerem statku fenicjańskiego, które w owych czasach podejmowały niezwykle śmiałe i dalekie wyprawy. Statek widocznie wschodniemi wiatrami zapędzony został na Ocean i dopłynął do lądu amerykańskiego. Pewnym jest, że Inkowie w chwili, kiedy przybyli do nich Hiszpanie, posiadali jeszcze szereg instytucyj, jakie znajdujemy w owych czasach u Żydów. Tem się też tłumaczy, że szczepy te później podczas najazdu Corteza, zrazu nie chciały walczyć przeciwko najeźdźcom, ponieważ widzieli w nich **dzieci i wnuki swego boga.**



Knud Rasmussen, znany duński badacz krain polarnych zmarł w czwartek przed świętami w Kopenhadze w 54 roku życia wskutek zatrucia krwi, odniesionego przy zdjęciach filmowych w Grenlandji.



W Holandji wynaleziono dla osób starszych nowy rodzaj komunikacyjnego sportu zimowego. Po licznych zamarźniętych kanałach, przerzynających Holandję wzdłuż i wszerz, przeprawiają się osoby starsze, siedząc wygodnie na saneczkach i odpychując się ostro podkutemi laskami — jak to widzimy na rycinie niniejszej.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

DZIŚ ZAWODY HOKEJOWE W SOSNOWCU

Dziś w Sosnowcu odbędą się zawody o mistrzostwo kl. B. pomiędzy hokejowymi zespołami „09" Mysłowice, a Polic. KS. Początek o godz. 20.

BACZNOŚĆ ŁYŻWIARZE BIELSZOWIC I OKOLICY

Staraniem KS. „Zgoda" otwarty został w Bielszowicach, przy ul. Sportowców tor ślizgawkowy. Tor został wzorowo urządzony. Posiada on elektryczne oświetlenie i dużą szatnię, która przez cały dzień jest czynna i ogrzana. W szatni znajduje się również bufet. Ze ślizgawki korzystać można już od godz. 8 aż do godz. 22. Opłaty na ślizgawce wynoszą: dla dzieci szkolnych — 10 gr., dla dorosłych — 25 gr., karty sezonowe dla dzieci kosztują — 2 zł., dla dorosłych — 4 zł. KS. „Zgoda" przystąpił do zorganizowania sekcji hokejowej. Zebrania sekcji odbywać się będą w piątki od godz. 19 w szatni, na których przyjmuje się nowych członków.

KS. „KOŚCIUSZKO" SZOPIENICE

podaje, iż na posiedzeniu zarządu 21 bm. zapadła uchwała, mocą której zdyskwalifikowano za rozmyślne działanie na szkodę Klubu podczas zawodów w dniu 17 bm. gracza, Gerharda Konieczkę na przeciąg jednego roku.

Okres prac przed walnem zgromadzeniem w P. Z. P. N.

Zarząd PZPN. rozpoczął obecnie prace przygotowawcze na walne zgromadzenie P. Z. P. N., które odbędzie się w d. 17 i 18 lutego 1934 r. Zarząd PZPN. postanowił narazie nie zgłaszać żadnych wniosków, tyczących się zmiany statutu i systemu mistrzostw, a czekać jedynie na uchwały walnych zgromadzeń Ligi i okręgów.

Pierwsze walne zgromadzenia okręgów odbędą się 14 stycznia, większość okręgów jednak i Liga zbierają się 20 stycznia.

Notowania giełdy w Warszawie

z dnia 27 listopada 1933 r.

Papiery państwowe:

3 proc. budowlana 38 80 — 39 00, 4 proc. poż. inwestyc. zw. 105.00, 4 proc poż. inwest. seryjna 108.00. 5 proc. poż konwersyjna —, 5 proc. poż. dolarowa —, 4 proc. poż. dolar. 49.75 — 49.80, 7 proc. poż. stabiliz. 55 38 — 56.00 — 55.88, 7 proc. L. Z Państw. Banku Rolnego 83.25. 8 proc. L. Z. Państw. Banku Rolnego 94.00, 7 proc. L. Z. Banku Gospod. Krajow. 83.25, 8 proc. L. Z. Banku Gospod. Krajow 94.00, 7 proc. oblig. Banku Gosp Kraj. 83.25, 8 proc. oblig. Banku Gosp Kraj. 94.00, 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie Kredyt. 46.50 — 46.75. Tendencja mocniejsza.

Akcje:

Bank Polski 82.75, Kijewski 9.75 — 9.50, Warsz. Tow. Fabryk Cukru 17.25, Lilpop 10.35. Tendencja słabsza.

Waluty:

Marka niem. nieof. 212.33, dolar prywatnie 5.61½.

Dewizy:

Belgja 123.70 124.01 123.39 Gdańsk 173.23 173.66 172.80 Holandja 357.75 358.65 356 85 Londyn 29.10 29.24 28.96. Nowy Jork 5.68½ 5.72 5.65. Nowy Jork kabel 5.69½ 5.73 5.66 Paryż 34.87 34.96 34.78, Praga 26.43 26.49 26 37 Szwajcarja 172.10 172.53 171.67 Włochy 46 75 46.87 46.63 Sztokholm 150.40 151.15 149.65 Oslo 146.50 147.25 145.75. Tendencja niejednolita.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku:

Dolarowa — Dillonowska 68.50, Stabilizac. 85 7/8. Warszawska — Śląska 50 3/8.

Martyrologja katolickiego duchow. etc.

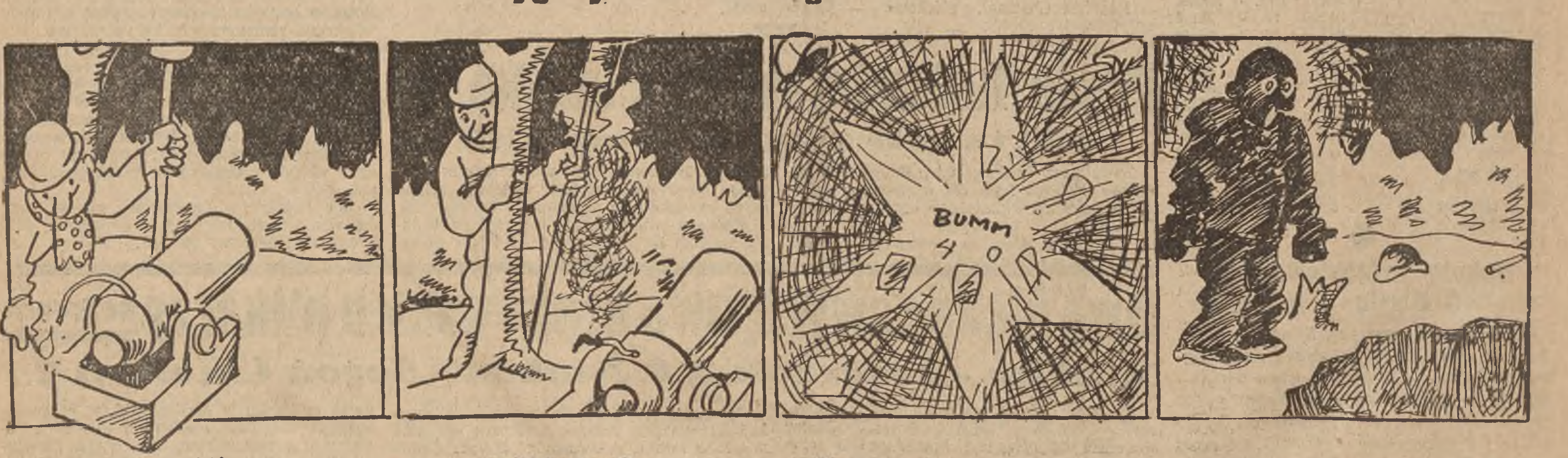
Poznańska giełda zbożowa

z dnia 23 grudnia 1933 r.

Ceny parytet Poznań.

Żyto 14,50—14,75, Pszenica 17,50—18, Owies jednolity 13—13,25, Jęczmień 695—705 gr. 13,75—14, Jęczmień 675—695 gr. 13,25—13,50, Jęczmień browarowy 14,75—15,50, Mąka żytnia 65 proc. 20,75—21, Mąka pszenna 65 proc. 29,50—31,50, Ospa żytnia 9,75—10,25, Ospa pszenna 9,75—10,25, Ospa pszenna gruba 10,75—11,25, Rzepak zimowy 43—44, Groch Wiktorja 22—25, Groch Folgera 21—23, Gorczyca 33—35, Mak niebieski 49—54, Wyka latowa 14—15, Peluszka 14—15, Makuch lniany 19,50—20,50, Makuch rzepakowy 16,50—17, Makuch słonecznikowy 19—20, Śrut Soya 23—23,50, Koniczyna czerwona 170—210, Koniczyna biała 80—110, Koniczyna żółta odłuszczona 90—110, Seradela 13,50—15,50. Usposobienie spokojne.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek nocą wigilijną
nabił moździerz zardzewiały,
aby na chwałę „Dzieciątka"
robić we wsi huk niemały.

...y już lont zapalił,
...k ostrożny nie zwleka,
...i drzewem się ukrywa
strzał z moździerza czeka.

Nie czekał jednak zbyt długo...
Nagle — błysło i zagrzmiało,
a co tylko wkoło było,
to w powietrze wyleciało.

Moździerz znikł, drzewo gdzieś znikło,
jakby to był krzaczek marny
i została tylko dziura,
a obok niej — Froncek czarny.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł. 2,31
W kraju z przesyłką pocztową . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
1 pole 15 x 67 mm. zł. 15
Ogł. drobne 20 gr. za słowo

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj